Nr. 158. Kraków, dnia 15 Lipca — Sroda. Rok 1885.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	[illegible]	[illegible]
W miejscu	20 „ „	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ [illegible]

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne* niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krak. koncesyonowane biuro (Silberstein) Hotel Saski przy ulicy Sławkowskiej — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklinskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajer przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drobnem po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Kraków, 14 lipca.

Smutne bardzo światło na stosunki austryackie co do fizycznego rozwoju ludności, rzuca fakt, ogłoszony świeżo przez *Pester Lloyd*, iż w ministerstwie wojny noszono się już z myślą wprowadzenia nowej zmiany do ustawy wojskowej, upoważniającej do powoływania już piątej klasy wieku do służby wojskowej. Skutkiem przedstawień obu ministrów obrony krajowej zaniechano tej myśli — ale to nie zmienia faktu, który ją pierwotnie wywołał, iż liczba zdolnych do wojska z każdym rokiem się zmniejsza, tak, że zachodzi obawa, iż nawet przez powoływanie czwartej klasy wieku nie pokryje się niedoboru w kontyngensie rekruta. Że zaś Galicya w tym niedoborze z poważną uczestniczy cyfrą, wiadomo.

Fakt ten powinien zwrócić uwagę władz nietylko wojskowych. Tym władzom naturalnie idzie przedewszystkiem o to, aby corocznie stanął pod bronią całkowity, niczem nieuszczuplony kontyngens rekruta, potrzebny do utrzymania siły zbrojnej monarchii na wysokości, ustawą przewidzianej a samym względem na zbrojność sąsiadów nakazanej. Ale po za tym względem jest drugi jeszcze, nakazujący baczne zwrócenie uwagi na fakt coraz mniejszego stosunku zdolnych do wojska do niezdolnych. Jest bowiem ten fakt świadectwem bardzo smutnem dla rządu i dla społeczeństwa samego. Jeżeli w czem, to w fizycznym upadku ludności uwidocznia się brak skutecznej, szczerze cywilizacyjnej działalności rządu i społeczeństwa. Karłowaciejemy; — choroby, grasujące bez zapory, nietylko porywają wiele ofiar w wygórowanej cyfrze śmiertelności, ale oddziaływują na następne pokolenia. Szkodliwe warunki hygieniczne — ciemna, dymna, nieprzewietrzana chata na wsi; przerażająca nieczystość w miastach, nie wyjmując nawet miast głównych; niedostateczna organizacya publicznej służby zdrowia, której zwłaszcza nasz kraj potrzebuje znacznie więcej niż jej jest; zupełne zaniedbanie popularyzacyi nauki hygieny, której wprowadzenia do szkół daremnie domaga się od tylu lat Towarzystwo pedagogiczne; prawie zupełne zaniedbanie nauki gimnastyki i wszelkich ćwiczeń fizycznych: oto powody, składające się na ten smutny stan rzeczy.

A jakie jego skutki — lęk zbiera pomyśleć. Nie potrzeba się szeroko nad tem rozwodzić. Wystarczy powiedzieć, że rasa silniejsza zajmuje zawsze miejsce ras słabszych — i że tą silniejszą wobec nas rasą są... Niemcy. Wystarczy przypomnieć, że *in corpore sano* nietylko *mens sana*, ale i oporność moralna większa, i wola silniejsza, i chęć do pracy bardziej skuteczna i stateczna, i oczywiście efekt wszelkiej pracy większy. Za fizycznem skarłowaceniem pójdzie umysłowe i moralne, za niem pójdzie stopniowy ubytek sił narodowych, więc w końcu upadek zupełny i ustąpienie z pola, które zajmie rasa silniejsza.

Są to prawdy tylekroć omawiane a tak niewątpliwe, że powtarzanie ich jest już prawdziwie banalnem. Ale mimo to, iż one od tak dawna i tak powszechnie a bez opozycyi są uznane, mimo to w praktycznem ich zastosowaniu nie postąpiliśmy kroku naprzód. Liczne projekty organizacyi służby zdrowia, pokrywa kurz w archiwach różnych władz. Sprawa drugiego wydziału lekarskiego, po kilku teoretycznych zwycięstwach w parlamencie, dotąd jest tak daleką do urzeczywistnienia, jak była przed laty. Gimnastyka przy szkole średniej jest czemś nadzwyczajnem. Tak prawdziwe a tylekroć powtarzane zdanie, że największym dobrodziejem ludu naszego będzie ten, kto mu wybuduje chatę z kominem i dużem a do otwierania urządzonem oknem — zdanie to pozostało dotąd frazesem, chociaż szkoła w połączeniu z dworem i plebanią, a szczególniej poparta w tem przez Kółko rolnicze, mogłaby w niebardzo długim przeciągu czasu cudu tego dokazać.

To też gdy ta, tyle ważna sprawa ulepszenia warunków fizycznego rozwoju ludności, na takie natrafia trudności — to może okoliczność, która dała nam powód do tych uwag, spowoduje usunięcie tych trudności, zwłaszcza w tem, co od rządu zależy. Nadzieję tę opieramy na tem, iż idzie tu o siłę zbrojną, że więc w pierwszym rzędzie zainteresowane tu są sfery wojskowe — a wiadomo, iż tym nikt niczego nie odmówi. Minister skarbu może nie mieć pieniędzy na najważniejsze cele cywilizacyjne, ale gdy tych pieniędzy dla armii potrzeba, to się one zawsze znajdą i znaleźć muszą. Minister oświaty może być najgorętszym przeciwnikiem nauki hygieny i cielesnych ćwiczeń — ale gdy minister wojny tego zażąda, cały system idealnego przeważnie kierunku upadnie. To też cieszyć się wypada, iż skutki tych ciężkich zaniedbań w sprawach zdrowia publicznego, najpierwej i najdotkliwiej odbiły się na sprawach wojskowych. Może władzom wojskowym, skoro najpierwej i najsilniej są tu interesowane, uda się przecież uzyskać niejedno, czego zwykły „cywil“ choćby był najwymowniejszym, nigdy uzyskać nie zdoła. Byłoby to wielką zasługą wojskowości, gdyby, zwróciwszy raz uwagę na fakt karłowacenia ludności, nie uciekała się do niemożliwego środka pokrycia rekruckiego niedoboru, jakimby było powoływanie piątej klasy wieku — ale sięgnęła w rzecz głębiej i wymusiła na rządzie przedsięwzięcie środków, które racyonalnie do samego źródła złego docierają.

W sprawie szkół średnich.

(*II*). Od czasu utworzenia się osobnego „Towarzystwa szkół wyższych.“ sprawa szkół średnich zaczyna zwolna stawać się przedmiotem żywych rozpraw nie tylko w Kołach tegoż Towarzystwa, ale i w dziennikarstwie. Dyskutują się tam kwestye nie tylko dydaktyczne i pedagogiczne, ale i organiczne, odnoszące się bądź do wadliwości obecnego ustroju, bądź do zasad, na których mają powstać nowe zakłady.

W ostatnich czasach, szczególnie w Kole krakowskiem żywe i bardzo wyczerpujące rozprawy toczyły się z powodu powszechnego narzekania na przeciążenie. Wielu profesorów przemawiało o tem, każdy według swego doświadczenia i porobionych spostrzeżeń. Zdań było wiele, jak się o tem można dokładnie poinformować ze sprawozdania, umieszczonego w tutejszych dziennikach w połowie czerwca r. b. Jednym ze środków — doradzanych dość zgodnie, jest utworzenie klasy przygotowawczej.

Przyznam się, iż nie podzielam tego zdania, jakoby taka klasa przygotowawcza była potrzebną i pożyteczną, t. j. by w skutkach swych mogła usunąć skargi na przeciążenie. zwłaszcza że to przeciążenie jest nie tylko w klasie pierwszej, ale i w innych, czego dowodzą nie tyle powszechne skargi, bo w tej mierze powtarza się często „pacierz za panią matką,“ jak raczej wykazy urzędowe o wielkiej ilości uczniów, którzy z braku promocyi albo zostają drugi rok w tej samej klasie, albo przestają chodzić do szkoły. Sprawozdanie c. k. Rady szkolnej krajowej o stanie szkół średnich w latach szkolnych 1875—1883 daje dokładne cyfry tego nagłego topnienia liczby uczniów nie tylko w klasie pierwszej i przy przejściu z pierwszej do drugiej, ale i w następnych klasach.

Pisała o tem *N. Reforma* obszernie, niema zatem powodu ponownie to powtarzać.

Szkoła ludowa w dzisiejszym swoim ustroju nie jest szkołą przygotowawczą dla szkół średnich o tyle, że nie trzeba bynajmniej wykazywać się świadectwem z ukończenia czterech klas szkoły ludowej, aby być przyjętym do gimnazyum lub do szkoły realnej bez egzaminu, bo można być przyjętym, skoro się złożyło egzamin, bez względu na to, czy się chodziło do jakiej szkoły lub nie, a nawet wtedy, kiedy chodząc do szkoły, nie dostało się promocyi, bo się nie odpowiedziało specyalnym wymaganiom czwartej klasy szkoły ludowej.

Przez zaprowadzenie egzaminów wstępnych nie zmienił się stosunek szkół ludowych względem szkół średnich, a nowsza ich organizacya postawiła je o tyle wyżej ponad poziom dawniejszy, że chłopiec, aspirujący do szkoły średniej, może być uznany za dobrze przygotowanego do klasy pierwszej, chociaż nie we wszystkiem dogodził wymaganiom czwartej klasy szkół ludowych. Z tego faktu prosty wniosek, że ci, którzy szkołę czteroklasową dobrze pokończyli, powinni być teraz lepiej przygotowani — oczywiście pod względem rozwinięcia umysłowego, ale nie pod względem formalizmu i zewnętrznej tresury — niż to dawniej bywało.

Z tego powodu nie widzę słusznej przyczyny, dlaczegoby potrzeba było zaprowadzać klasy przygotowawcze, chyba tylko dla tego, aby chłopców włożyć w gimnazyalny tryb nauki, aby ich według innej modły wytresować . . . bo jeżeli przyczyna właściwa tkwi w braku rozwinięcia (co bardzo wątpliwe), zdradzającym się brakiem postępu, toć i do klasy trzeciej — jak nie mniej do klasy piątej w gimnazyach trzebaby osobnych kursów przygotowawczych, aby przez to uniknąć, by liczba uczniów w tych klasach podobnie nagle nie topniała z braku postępu, jak w klasie pierwszej.

W konsekwencyi zeszłoby się do tego, iż klasa I, III i V powinny być poniekąd dwuletnie dla uczniów zwykłych, — to jest doszłoby się do absurdu.

Co innego jest kurs przygotowawczy dla adeptów, którzy mają wstąpić do jakiej szkoły specyalnej, a przed tem przez czas nieraz długi pauzowali od prawidłowej nauki szkolnej, może zbijali bąki, a może się czego innego uczyli praktycznie, ale na wszelki wypadek wiele zapomnieli i kompletnie wyszli z rutyny książkowej.

Zresztą przekonanie o potrzebie i użyteczności klasy przygotowawczej nie jest wcale powszechne. Jeden z członków Koła prof. L. Kulczyński, był — według streszczonego sprawozdania — tego przekonania, że „klasa przygotowawcza nie zaradzi częściowemu przeciążeniu, jakie istnieje, bo albo muszą w niej uczyć nauczyciele ludowi, a więc metoda zostanie ta sama, albo gimnazyalni, a więc znowu metoda inna i trudniejsza.“ Nie ma żadnego powodu do przypuszczania, że streszczenie jest błędne, i dlatego wyprowadzam z tego ten wniosek, że właściwą przyczyną tak zwanego przeciażenia, którego zresztą bynajmniej nie neguję, nie jest tyle ilość przedmiotów, lub zbyt obszerny zakres każdego z nich, przepisany dla każdej klasy z osobna, jak raczej niestosowna metoda dydaktyczna.

Dużo możnaby na ten temat rozprawiać, ale ponieważ to nie nadaje się bynajmniej do pobieżnego, bo krótkiego, artykułu dziennikarskiego, dlatego muszę to pominąć, aby wspomnieć o innem ciekawem twierdzeniu tegoż profesora. Według niego ponieważ gimnazyum jest szkołą trudną, dlatego przypuszczać do niej powinno się „tylko uczniów bardzo zdolnych, choćby ubogich, i uczniów mniej zdolnych, ale z domów zamożnych, które im w razie potrzeby pomoc przez korepetytorów dać mogą.“

Ze sprawozdania nie można się dowiedzieć, czy który z członków Koła, będących na tej rozprawie, zwrócił uwagę na owo twierdzenie i starał się je przedstawić w należytem świetle; mimo to jestem przekonany, że chyba nikt się na to nie zgodzi, by przy przyjmowaniu do szkoły kierować się tak sformułowaną zasadą — nietylko ze względu ogólnie ludzkiego — humanitarnego, zgodnie z humanistyczną zasadą szkoły gimnazyalnej, nie tylko ze względu prostej sprawiedliwości, ale choćby dlatego, by ktoś nie powiedział, że te szkoły a raczej ich profesorowie, są niepotrzebni, skoro w najważniejszej i najtrudniejszej części zadania szkolnego tj. w nauczaniu uczniów mniej zdolnych, mają ich wyręczać w domu korepetytorowie!

Nadto należy nie zapominać tu o tym powszechnie uznawanym wyniku doświadczenia, że bardzo często uczniowie w początkach nauki szkolnej nieporadni, mało rozwinięci, słabi, zaledwie odpowiadający wymaganiom, zwolna wyrabiają się na uczniów wcale dobrych, gdy przeciwnie młode geniuszki, rokujące wiele wtedy, kiedy postęp w nauce oparty przeważnie na memorowaniu i początkach dedukcyi, pozostają w tyle, skoro do postępu trzeba więcej rozwagi, skupienia, kombinacyi, a wreszcie indukcyi.

Uchwały zjazdu notaryuszów.

Odbyty w sobotę w Krakowie zjazd notaryuszów, powziął na podstawie referatów p. Frankowskiego z Przemyśla następujące uchwały:

1) Wzywa się wszystkich kolegów do ścisłego przestrzegania § 117 i 118 ustawy notaryalnej, w szczególności, ażeby nie zgłaszali kandydatów i nie wydawali świadectw osobom, które nie poświęcają się wyłącznie praktyce notaryalnej;

2) uprasza się izby notaryalne o troskliwe czuwanie nad tem, ażeby kandydaci notaryalni w listy wpisani, poświęcali się wyłącznie praktyce notaryalnej i w razie spostrzeżenia nadużyć wykreślały kandydatów, którzy prócz praktyki notaryalnej mają zajęcie uboczne, wykluczające wyłączność praktyki notaryalnej, lub przynoszące ujmę godności stanu, i pociągały do odpowiedzialności tych notaryuszów, którzy takie nadużycia cierpią; również ażeby przy rewizyi aktów zechciały badać zajęcie kandydatów, ich zdolności i pilność w tym celu, ażeby kwalifikacye odpowiadały rzeczywistości;

3) uprasza się izby adwokackie, ażeby tylko takie świadectwa kandydatów notaryalnych poświęcających się praktyce adwokackiej zatwierdzały, gdzie są przekonane, że kandydat poświęcał się wyłącznie praktyce adwokackiej, odmawiały zaś zatwierdzenia lub przynajmniej uwidoczniały w klauzuli zatwierdzenia, jeżeli kandydat nie poświęcał się wyłącznie praktyce adwokackiej lecz miał uboczne zatrudnienie;

4) zgromadzenie orzeka, iż słuszność i sprawiedliwość wymagają, ażeby przy obsadzaniu posad między kandydatami z okręgu lwowskiego i krakowskiego sądu wyższego nie czyniono żadnej różnicy, a zatem, ażeby kandydaci obydwóch okręgów stanowili jeden status — i uprasza się centralną deputacyę stowarzyszenia o wniesienie petycyi do J. E. kierownika ministerstwa sprawiedliwości o wydanie w tym duchu polecenia do trybunałów galicyjskich I i II instancyi, tudzież izb notaryalnych o traktowanie na równi kandydatów z obydwóch okręgów przy obsadzeniach.

Zważywszy, że obowiązujący dotychczas rozdział XIII dawnej ustawy notaryalnej nie waruje należycie powagi notaryuszów, wyraziło zgromadzenie przekonanie, że przydzielenie spraw w § 183 dawnej ustawy notaryalnej wyszczególnionych do wyłącznego zakresu działania notaryuszów jest w interesie publicznym niezbędnie potrzebnem, a przynajmniej rozszerzenie rozporządzenia min. z

PANNA FELICYA.

POWIEŚĆ

przez

Waleryę Marrené.

17

(Ciąg dalszy.)

— A on? on przystał na to? — pytał coraz silniej zainteresowany Konrad.

— On potrzebował żony, gospodyni w domu, pomocy w interesie, on zrozumieć musiał, że z tego nic nie będzie.

— I ożenił się?...

— Dla czegóż ożenić się nie miał? Mężczyzna nie ma takiego serca, żeby ono zmienić się nie mogło. A potem, u nas każden się żeni.

Mówiła to z wielkim spokojem.

— Ja go widuję czasami — dodała po chwili — z początku może było mi smutno, ale gniewać się o to nie mogłam.... Tylko pan teraz rozumiesz, iż Besia, to świat mój cały.

— Rozumiem — szepnął.

Nie odchodził. Zdawało mu się, że ona powie mu coś więcej jeszcze o sobie. Kiedy mówiła, oczy jej paliły się zmiennemi blaskami i były w nich potoki światła i przepaście bólu.

— Poróżniłam się z krewnemi — ciągnęła dalej kobieta. — Przepowiadali mi, że umrę z nędzy razem z dzieckiem, kiedy nie umiałam szanować szczęścia.... Bo ja nie miałam nic, nic wcale. Ale ja powiedziałam, że dziecko moje wyżywić muszę, że dopóki Bóg mi da zdrowie i życie, to ono mieć będzie i chleb i wygodę i lekarstwo i wszystko, co mu potrzeba.

Obejrzała się dumnie wkoło, jakby wskazując tym ruchem, że dotrzymała słowa.

— I nikt pani nie dopomógł? — zawołał Konrad.

— Pomogłam sama sobie — odparła.

Przyszła mu nagła chęć zapytać, jakim sposobem dokazała tego cudu; przecież nie miał do tego żadnego prawa. Zwierzenia jej nie miały charakteru gadatliwości, który upoważnia do badań i rozgrzesza z niedyskrecyi. To co powiedziała, powiedziała pod naciskiem rozpaczy, z powściągliwością. Wychodziło to wprawdzie zupełnie po nad normę, do jakiej świat upoważnia. Ale Chaja Morgenblat do świata nie należała, o jego wymaganiach nie wiedziała nic. Ona wprost tłómaczyła mu swoją miłość dla dziecka kaleki.

Ciekawość jednak czy interes, jaki wzbudzała, przezwyciężyły skrupuły Konrada.

— Jakże to pani zrobiła? — zapytał.

Chaja nie obraziła się o to, jakby miał prawo. Coś nakształt pogodnego uśmiechu ukazało się na jej twarzy.

— Oh! — rzekła — długoby o tem mówić; dość, że dałam sobie radę. A choć nieraz mi ciężko, nie narzekam. Gdyby tylko moja Besia żyła!...

— Ona żyć musi! — zawołał doktór z nagłym zapałem. — Bądź pani spokojną, przyjdę jutro punktualnie o tej samej godzinie. Czy to pani dogodnie?

Podziękowała mu, rzeczywiście nieco uspokojona tem zapewnieniem.

Żegnając doktora, miała według zwyczaju wsunąć mu zapłatę, ale on cofnął rękę, jak gdyby go jej pieniądze paliły. Ona jednak nie zrozumiała tego i wyrzekła spokojnie:

— Wszystko jedno; pan woli razem, ja żadnej wizyty nie zapomnę.

Nie przyszło jej nawet na myśl, że on nie chce brać jej pieniędzy, bo dla czegóż braćby nie chciał.

Konrad wyszedł zły. Sam nie pojmował, co mu się stało.

— Znalazłem się jak student — szepnął sam do siebie.

Szedł spiesznie, bo stracił dużo czasu na tej wizycie. Przecież zamiast myśleć o tem, co mu teraz czynić należało, myślał o tym pokoju, który tylko co opuścił, o chorem dziecku, a nadewszystko o tej kobiecie, której oczy płonęły przed nim naprzemian i mgliły się łzami.

Potem zaczął zastanawiać się nad chorobą Besi, nad groźnemi symptomatami, nad środkami, jakie zapisał. I przeraził się myślą, że środki te mogły okazać się bezskutecznemi.

Tego samego dnia popołudniu był na zebraniu lekarskiem. Jednak choć chciał zająć się czem innem, Besia i jej matka nie wychodziły mu z głowy. Mówiąc z jednym z kolegów, opowiedział mu chorobę dziecka i jak się to zdarza, w rozmowie nasunęły mu się nowe na nią poglądy. Zdjął go niepokój, czy się w przepisanych środkach nie pomylił, a ten niepokój stał się tak palącym, iż wyszedł czemprędzej, nie żegnając nikogo, wsiadł w pierwszą napotkaną dorożkę i zawieźć się kazał na Zielną ulicę.

Było już około dziewiątej. W mieszkaniu Chai nie spodziewano się o tej porze nikogo. Zadzwonił i czekał chwilę, zanim odezwał się głos jakiś. Pokój jednak i kuchenka były oświetlone, a blask okien, przyćmionych w pokoju chorej grubemi storami, słał się wyraźnie na nierównym bruku dziedzińca.

Zanim otworzono mu, parlamentować musiał. Służąca była ostrożna, nie dowierzała zapewne, że to był doktor i dopiero po namyśle, poznawszy głos jego, odważyła się drzwi uchylić.

— No, to pan! — zawołała wreszcie uspokojona, widząc wchodzącego. — Pani nie powiedziała, że pan przyjdzie wieczór, a teraz takie czasy, że tyle jest złych ludzi....

— Pani nie ma? — zapytał.

I pożałował swojej drogi. Może przyszło mu na myśl, że nie będzie miał z kim mówić o chorej, ani komu zleceń swoich powierzyć.

— Albo to pani kiedy jest o tej porze? — odparła służąca.

Nieobecność Chai była więc rzeczą powszednią. Gdzież ona być mogła o tej porze?

Pytanie to mignęło w głowie Konrada i pozostawiło mu uczucie jakieś nieokreślonego niepokoju. Cóż go to obchodzić mogło?... Widać obchodziło go jednak, bo wyrzekł:

— Dawno poszła?

— Już dawno. Niedługo po panu.

Więc nawet niepokój o dziecko, ten niepokój gwałtowny, rozpaczliwy, zatrzymać jej nie mógł. Musiał być oburzony tem niedbalstwem, bo pytał dalej porywczo:

— Kiedyż wróci?

Służąca jednak nie zwróciła na to uwagi i odparła obojętnie:

— A zkąd ja mogę wiedzieć! Może zaraz, może za godzinę, może później.

Zawstydził się własnej ciekawości, przypomniał zapewne, co go tu sprowadziło, bo zapytał o dziecko.

— Dzięki Bogu, lepiej, znacznie lepiej! — była odpowiedź. — Po lekarstwie i okładach, jakie pan zapisał, gorączka się zmniejszyła.

— A któż to robił?

Służąca spojrzała na niego zdziwiona, że pyta się o rzecz tak naturalną.

— Ja! — odparła.

Więc ta czuła, zrozpaczona matka, wyręczała się najemnemi rękoma w doglądaniu ukochanego dziecka? — zapytał sam siebie. Czy miłość, o której mówiła, nie była komedyą, przed nim odegraną? i co ona znaczyła?

Zaczynał być wściekły na swoją zbytnią gorliwość. Miał ochotę wyjść ztąd czemprędzej, przecież nie mógł tego uczynić nie zobaczywszy dziecka.

Besia spała. Rzeczywiście służąca miała słuszność. Gorączka była znacznie mniejsza; przepisy jego skrupulatnie dopełniono.

Konrad przekonawszy się o tem, miał wychodzić i w kuchni już przykazywał służącej, by przez noc całą zmieniała okłady, kiedy Chaja nadeszła a raczej wbiegła do mieszkania.

Widać spieszyła się niezmiernie, bo brakowało jej tchu. Blada twarz zdawała się bledszą jeszcze. Widząc doktora, stanęła jak wryta. Przyszło jej na myśl, że dziecku było tak źle, iż sprowadzono go i nie mogła zdać sobie sprawy, jak się to stało, a w oczach jej wymownych odmalowało się przerażenie bez granic.

Być może, że Konrad opacznie wytłómaczył sobie jej zmięszanie, bo nie zbliżając się do niej, wyrzekł chłodno:

— Przepraszam, jeśli przyszedłem w niewłaściwą porę. Będąc w tych stronach, chciałem się dowiedzieć o dziecko, sądziłem, że pani nad niem czuwa.

— Niech Pan Bóg nagrodzi! — zawołała z wylaniem wdzięczności, na którem omylić się nie było można. Nie zauważyła nawet rodzaju wymówki, jaki ostatni frazes jego zawierał, tylko spoglądała niespokojnie, nie śmiejąc prawie o stan Besi zapytać.

Służąca zrozumiała to, bo zawołała z radością:

— Besia zdrowsza; niech się pani uspokoi. Sam pan doktor powiedział, że zdrowsza.

— Zdrowsza! — zawołała składając ręce i grube łzy szczęścia czy wdzięczności zawisły na jej rzęsach.

— Rzeczywiście — dodał sztywno Konrad, który czuł, że mu coś koniecznie dodać należało. — Zupełnie niepotrzebnie przyszedłem teraz. Niech pani tę zbytnią gorliwość położy na karb ciekawości lekarza. Chciałem przekonać się, jak środki przezemnie użyte poskutkowały. Należy tylko dalej tak postępować....

Ale ona nie uważała na szczegóły jego mowy; wiedziała to tylko, że troskał się o jej córkę.

— Pan jesteś dobry! — szepnęła drżącym głosem.

— Żegnam panią — odparł zawsze chłodno, nie odpowiadając na jej wykrzyknik.

— Ja panu tego nigdy nie zapomnę! — wołała.

7 maja 1860 nr. 120 dz. pr. p. przez nowelę na wszystkie sądy powiatowe.

Następnie ponieważ w ostatnich czasach weszły w życie dwie ustawy, które bardzo ważny wpływ na czynności notaryuszów przy ich zastosowaniu wywierają, a mianowicie ustawa z 23 maja 1883 nr. 82 i 83 dz. pr. p. zmieniająca § 74 i 76 ustawy hipotecznej i ustawa z 16 marca 1884 nr. 36 dz. pr. p. o impugnowaniu niektórych aktów prawnych, wyraziło zgromadzenie życzenie, ażeby notaryusze mieli te ustawy należycie na względzie przy sporządzaniu aktów prawnych.

Statystyka Izby poselskiej.

Podaliśmy w swoim czasie statystykę nowej Izby poselskiej pod względem politycznego ugrupowania posłów. Obecnie podają dzienniki wiedeńskie ciekawe cyfry co do stanowiska społecznego tychże posłów. Według tego wchodzi w skład Izby; 6 ministrów czynnych i 5 byłych ministrów, 1 były poseł nadzwyczajny, 1 były szef sekcyi, 2 radców dworu z trybunału najwyższego i kasacyjnego, 2 radców dworu z trybunału administracyjnego, 2 radców dworu czynnych i 1 radca dworu bez służby, 1 radca namiestnictwa czynny i 1 pozasłużbowy, 1 radca zdrowia, 2 radcy sądów krajowych, 1 komisarz powiatowy i 1 auskultant sądowy (hr. Schönborn), dalej ze świata urzędniczego jeszcze: 1 generalny i 1 zwyczajny dyrektor kolejowy bez służby, 1 radca leśnictwa, 1 radca ekonomii, 1 radca budownictwa, 1 sekretarz magistratu, 1 sekretarz Izby handlowej, 1 dyrektor fabryki i 1 starszy inspektor cukrowni. Stan urzędniczy wszelkich kategoryj reprezentowany jest zatem w sile 46 posłów, między tymi 37 urzędników rządowych, 2 publicznych i 7 prywatnych. Stan nauczycielski ma 22 reprezentantów, a mianowicie: 10 profesorów uniwersyteckich, 7 gimnazyalnych, 1 dyrektora akademii handlowej, 2 dyrektorów szkół realnych, 1 dyrektora seminaryum nauczycielskiego i 1 profesora szkoły realnej. Duchowieństwo ma 24 członków, między tymi wyznania rzymsko-kat. 18, grecko-kat. 3, archimandrytę 1, superintendenta 1 i rabina 1. Dalej w skład parlamentu wchodzi: 19 przemysłowców, 3 bankierów, 4 kupców, 8 notaryuszów, 41 adwokatów, 7 lekarzy, 1 aptekarz, 3 literatów i dziennikarzy, 1 inżynier cywilny, 120 właścicieli dóbr, 41 właścicieli realności miejskich, 6 prywatyzujących bez oznaczonego zajęcia, 2 właścicieli drukarń, 1 budowniczy, 1 fotograf i 1 krawiec.

Z 351 wybranych stopień akademicki „Doktora" przysługuje 103, mianowicie doktorów prawa jest 78, filozofii 11 medycyny 11, teologii 3.

Wreszcie co do pochodzenia i co do tytułów dziedzicznych 132 należy do szlachty, a mianowicie jest 5 książąt, 1 landgraf, 36 hrabiów, 1 włoski conte, 32 baronów, 47 ze stanu rycerskiego, 2 z prawem podpisywania się „Edler von", a 8 z samym tylko dodatkiem „von."

Z powodu ugody austryacko-węgierskiej.

Podatek konsumcyjny nie jest bynajmniej wspólnem źródłem dochodu dla całej monarchii, jak cła, lecz wpływa do własnych kas każdej połowy. Mimo to będzie przedmiotem układów w przyszłych rokowaniach o odnowienie ugody, bo Węgrzy twierdzą, że kwota z ich strony na sprawy wspólne powinna być mniejszą, gdyż do znacznej wysokości podatku konsumcyjnego, opłacanego do kas austryackich, przyczyniają się w poważnej części przez to, iż konsumują wyroby austryackie, mianowicie cukier, a po części i piwo. To żądanie starają się dzienniki wiedeńskie osłabić — jak mogą, lecz nie idzie to dość gładko i przekonywająco. Jako najważniejszy zarzut na osłabienie owego żądania przytaczają od siebie to, że czem dla Węgier jest austryacki cukier i piwo, tem nawzajem dla Austryi jest węgierski spirytus a poniekąd i wino.

Ostatni *Fremdenblatt* z dnia 11 b. m. zapowiada nawet, że co do podatku konsumcyjnego od cukru nietylko dotychczasowy system podatku będzie przedmiotem obopólnych rokowań, ale i owa „krzywda, na jaką Węgry ciągle są narażone z powodu podatku, płaconego do kas austryackich, chociaż go właściwie opłaca konsument. Albo zmieniony system opodatkowania, albo finansowa kompensacya może tej krzywdzie zaradzić".

Stanowisko Węgier w tej spornej kwestyi jest analogiczne do stanowiska, jakie wobec Austryi zajmuje Galicya, przezywana ustawicznie tak w Radzie państwa, jak i w dziennikarstwie wiedeńskiem *ein passives Land.* Powtarzało się to niejednokrotnie dawniej, a tego roku odzywało się znowu kilkakrotnie z okazyi rozpraw nad usuniętym wnioskiem o regulacyi rzek w Galicyi.

My jesteśmy — niestety — w podobnem jak Węgrzy położeniu, że konsumując cukier czeski, morawski i śląski, piwo wiedeńskie i czeskie, podobnie wino austryackie (i węgierskie), nie mówiąc już o innych wyrobach, przyczyniamy się właśnie do tego, że owe kraje figurują w wykazach jako „czynne", chociaż podatek konsumcyjny opłacają rzeczywiście nie fabryki, lecz konsumenci, a więc my w części bardzo znacznej.

Zważywszy to, cośmy wyżej powiedzieli, uważamy za stosowne przytoczyć poniżej kilka cyfr, odnoszących się do podatku konsumcyjnego, zebranego w obu połowach monarchii w r. 1884, według ogłoszonych wykazów urzędowych.

Cały dochód surowy podatku konsumcyjnego w całej monarchii wynosił 108.099.332 złr. (o 1,258.139 złr. więcej, niż r. 1883). Na tę kwotę złożyły się: Austrya sumą 88,291.320 złr., o 944.530 złr. mniej = 1·06 prc., niż w r. 1883, Węgry 19,707.623 złr., o 2,235.328 = 12·79 prc. więcej; Kroacya ze Slawonią (gdzie nie ma podatku ani od wina, ani od mięsa) 100.389 złr.

Mniejszy dochód przeszłoroczny w Austryi w porównaniu z r. 1883 jest przeważnie skutkiem przesilenia w przemyśle cukrowniczym, bo dochody z innych źródeł znacznie się podniosły, jak z piwa o 935.689 złr., z wódki o 210.160 złr., z drożdży prasowanych o 156.252 złr., z nafty o 286.252 złr. Liczba cukrowni czynnych w Austryi wynosiła 230, a do opodatkowania zgłoszono 44 835 799 cetn. metr. buraków, t. j. o 7.075.249 cetn. mniej, niż w r. 1883.

Co do szczegółów wpłynęło w Austryi od spirytusu 7.956.501 złr., od drożdży prasowanych 156.910 złr., od wina i moszczu 4.190.167 złr., od piwa 24.339.397 złr., od mięsa 5.158.715 zł., od cukru buraczanego 36.488.808 złr., od nafty 1.500.390 złr., od innych przedmiotów, opłacających podatek konsumcyjny w miastach zamkniętych 5.574.636 złr., z innych źródeł wreszcie 2,925.796 złr.

W Węgrzech wpłynęło od spirytusu 8.125.698 złr., od wina 3.649.801 złr., od piwa 1.323.169 złr., od mięsa 2,403.488 złr., od cukru 2.195.610 złr., od nafty 1,732.440 złr., od innych przedmiotów 174,548 złr., z innych źródeł 102.869.

Z powyższego wynika, że w Austryi największem źródłem dochodu jest piwo i cukier, bo dają łącznie 60·7 milionów z 88·2 milionów ogólnego dochodu; w Węgrzech zaś spirytus i wino, bo dają razem 11·7 mil. z 19·7 milionów.

Z dzienników rosyjskich.

Telegram z Welehradu o zamiarze założenia pisma, redagowanego we wszystkich językach sławiańskich, stał się obecnie przedmiotem dyskusyi dla rosyjskiej prasy. *Nowoje Wremia* poświęca artykuł „Jedności sławiańskiej" z powodu owego telegramu, nadesłanego do *Kijewlanina*, ale jak zawsze zresztą zaintonowaną pieśń o połączeniu Sławian naciągnięto do rosyjskiego punktu widzenia rzeczy, który, jak wiadomo, może być tylko ze szkodą dla sławiańskiego świata. — Oto co w tym względzie pisze *Nowoje Wremia*:

„W ostatnim zeszycie *Izwiesti*, organu tutejszego Sławiańskiego towarzystwa dobroczynności, generał Kiriejew obszernie dowodzi, że ani religia, ani państwowy skład rosyjski nie mogą służyć za podstawę połączenia się Sławian.

„Dla czytelnika rosyjskiego zbytecznem jest zastanawiać się nad tem powiedzeniem, ale dla Sławian zachodnich wyjaśnienie tej sprawy nie będzie bez pożytku. Zdawałoby się, iż sam fakt połączenia Sławian leży w logice natury rzeczy, w instynkcie siły zachowawczej, nie zaś w żadnej dyalektyce krasomówczej. Doświadczenie wielu wieków uczy nas, że instynkt narodowy jest niedostateczną bronią w walce, potrzeba, aby ów instynkt nagiął się stanowczo do ogólnej sprawy. Cała sprawa sławiańska, według naszego pojęcia rzeczy, spoczywa w dobrem pojmowaniu interesów całej Sławiańszczyzny. U Sławian zachodnich zaś obumarło poczucie narodowości. większa część padła pod jarzmo silniejszych państw, przedstawiających odrębną od nich kulturę i wręcz przeciwne polityczne zadania. Pod tem jarzmem poczucie narodowości na długo u Sławian zamarło, osłabł instynkt narodowej ochrony.

„Budzi się jednak życie w sławiańskim świecie, krzepi się i rośnie poczucie narodowe i z tego powodu rosną też szanse zbliżenia się Sławian do siebie. Nowe mamy tego potwierdzenie z Welehradu, zkąd telegrafują do *Kijewlanina*, że Sławianie mają zamiar założyć pismo, redagowane we wszystkich językach sławiańskich.

„W dobry bardzo czas wystąpili! Rosya, jak i inne plemiona sławiańskie, raduje się z tego zawiązku wspólnej sławiańskiej myśli i poprze go usilnie nietylko słowem ale i czynem; moralnie i materyalnie.

„Podobne zbliżenie się Sławian w zakresie potrzeb moralnych, przygotowuje podwaliny do sojuszu, opartego na praktycznej polityce.

„Powinniśmy jako przyjaciele wzajemnie się poznać, wszakże nie za pośrednictwem cudzych słów, lecz bezpośrednio. Wtedy uprzedzenia upadną same, a uczucie plemienne znajdzie pokarm w wyższych interesach moralnych i w potrzebach wzajemnych.

„Wszechsławiański organ zapewnie do takich będzie służył celów.

„Ważnem jest, że Sławianie zbudzili się ze snu długiego i zrozumieli warunki i siły, któremi zdobyć sobie mogą świetną przyszłość. — Reszta sama przyjdzie, gdy nastąpi połączenie, choćby i wrogie siły przeciwko nam stanęły, bo znikną uprzedzenia i nieporozumienia."

Takie są nawoływania rosyjskiego organu, witającego pismo, mające wychodzić we wszystkich sławiańskich językach. Słowa powyższe brzmią pięknie zaiste, ale jedno tylko w tym artykule zdanie jest niezaprzeczenie loiczne i nacechowane prawdą, a mianowicie to: „Większa część Sławian padła pod jarzmo silniejszych państw, mających odrębną od nich kulturę", zwłaszcza o ile stosuje się do Królestwa Polskiego, Litwy i Rusi. Słowa zresztą *Now. Wrem.*, chociaż są pięknemi nawoływaniami do zgody, znaczenia dla Sławian mieć w żaden sposób nie mogą, gdyż wychodzą z obozu nie sławiańskiego i nic nie mającego wspólnego ze Sławianami. Z tego też stanowiska Sławianie zapatrywać się będą na dziennik, który ma być redagowany w rozmaitych językach, a którego wydawcy chcą zeń uczynić prawdziwy organ Sławian. Ze słów umieszczonych na samym początku artykułu *N. Wrem.* widać, że są pomiędzy Rosyanami ludzie bez uprzedzeń, do nich należy generał Kiriejew, który w zeszycie *Izwiesti* wygłosił, że „skład państwowy Rosyi, nie może posłużyć za podstawę sławiańskiego sojuszu". Lepiej on i jaśniej sprawę pojmuje, aniżeli wszyscy marzyciele panrusycyzmu. I pod względem etnograficznym i z powodu kierunku swej cywilizacyi — Rosya taką podstawą nie jest i być nie może.

Przegląd polityczny.

Kraków, 14 lipca

Gen.-gubernator wileński p. Kochanow, który, objąwszy rządy na Litwie, wystąpił od razu jako nieprzejednany wróg Polaków, lubi występować w roli opiekuna narodowości litewskiej, której zdaniem jego należy bronić od zupełnego spolszczenia. *Wileński Wiestnik* opisując ostatnią wycieczkę p. Kochanowa, w której gen.-gubernator zwiedził Wiłkomierz, Poniewież i Szawle, podaje między innemi następujący szczegół:

„Podczas zwiedzania towiańskiej szkoły ludowej, gdzie zgromadzeni byli uczniowie i gdzie oprócz nauczyciela szkoły, był obecnym ksiądz w roli kapelana, generał-gubernator, po nader szczegółowem wypytywaniu się o wykładzie i postępach uczniów w języku rosyjskim, przeszedł następnie do wykładu religii i zaproponował jednemu z uczniów wyznania katolickiego zmówić „Ojcze nasz" w języku swoim ojczystym. Uczeń zaczął modlitwę po polsku; natenczas p. generał-gubernator, dowiedziawszy się, że uczeń jest Litwinem, rozkazał mu odmawiać modlitwę po litewsku; potem, zwracając się do innego ucznia—żmujdzina, kazał mu mówić po żmujdzku. Korzystając z tej okoliczności p. gen.-gubernator, w obecności księdza, władz gminnych i włościan wyjaśnił im w prostych i zrozumiałych wyrazach, jaka zachodzi różnica pomiędzy pojęciami: katolik Polak, katolik-Litwin, katolik-Rosyanin i poddany rosyjski. P. gen.-gubernator zaproponował miejscowemu kapelanowi nie zbijać nadal z tropu uczniów i każdego z nich nauczać modlitw w jego języku ojczystym.

„Od czasu zamianowania biskupów katolickich, całe duchowieństwo katolickie i cała prasa polska zaczęły twierdzić, jakoby język rosyjski został zabroniony w nabożeństwie dodatkowem i jakoby nie istniały żadne przekłady modlitw i części nabożeństwa dodatkowego, aprobowanych przez właściwą władzę duchowną".

Wileński Wiestnik przypomina, że już w roku 1879 wydano z polecenia rządu rytuał katolicki w języku rosyjskim, który rozesłano następnie między katolickie duchowieństwo i zaleca używanie tych rosyjskich modlitw w kościele i szkole. Dziennik rosyjski nie zdaje się widzieć sprzeczności, w jaką sam popadł. Nawet generał-gubernator wileński nie kazał dziatwie szkolnej modlić się w języku rosyjskim. Wie on bardzo dobrze, że Litwin modlić się będzie zawsze po polsku lub po żmudzku; wprowadzenie pacierza rosyjskiego, którego nawet p. Kochanow nie miał odwagi zalecić, pozostanie na zawsze niespełnionem życzeniem *Wileńskiego Wiestnika.*

Propozycya *Pokroku*, poparta przez *Politik*, ażeby w sprawie wyboru praskiej Rady miejskiej nastąpiło porozumienie między Czechami a Niemcami na tej zasadzie, by w drodze kompromisu pewną ilość Niemców wybrać — może być, że doprowadzi do celu. Wprawdzie wiedeńskie organa „nieprzejednanych" z lewicy namiętnie się przeciw temu oświadczają, wołając bezrozumnie, że lepiej jest stwierdzić liczbę głosów niemieckich przy wyborach i upaść, aniżeli zawierać kompromisy z „nieprzyjacielem" — ale organa niemieckie, wychodzące w Czechach, dotąd jeszcze wprost tej propozycyi nie odrzuciły, i rozsądniej sprawę traktują. Dzienniki wiedeńskich centralistów dowodzą tu znowu, że idzie im tylko o „hecę" o pospolite podżeganie i o nic więcej.

W sprawie stosunku cłowego Austro-Węgier do Niemiec, pojawiają się codzień nowe pogłoski, zawsze potem rychło zaprzeczane. Z Pesztu doniesiono, że rząd węgierski wystąpił już wobec rządu austryackiego z pozytywnemi w tej sprawie propozycyami, opartemi na zasadzie związku cłowego z Niemcami — i że między obu rządami żywa już toczy się korespondencya z tego powodu. Zaprzecza temu *Fremden-Blatt* pisząc: Rząd węgierski nie wystosował noty do austryackiego rządu w sprawie cłowego związku z Niemcami. Omyłka tem się wyjaśnia, że rząd węgierski korespondował wprzódy w tej sprawie z ministrem spraw zagranicznych. Na konferencyach ministeryalnych w Wiedniu, Węgrzy w swoim memoryale sprawy tej nie poruszyli". Słuszną do tego czyni uwagę *Neue fr. Presse*, że z tych sprzecznych doniesień można tylko wnioskować, iż uznana jest potrzeba nawiązania stosunku traktatowego z Niemcami, ale że co do drogi, jaką w tym celu obrać należy tak samo nie ma się jeszcze jasnego wyobrażenia, jak i co do zamiarów, jakie ma w tej sprawie rząd niemiecki".

Gaulois zamieszcza następujące uwagi o wyborze nowego prezydenta rzeczypospolitej, oparte według zapewnień redakcyi na wiadomościach zaczerpniętych z najlepszego źródła: „P. Grévy nie będzie się starał po upływie siedmiolecia o ponowny wybór; na miesiąc przed zebraniem się kongresu wyda on orędzie do narodu, w którem uwiadomi kraj o swym zamiarze. Za kilka dni uda się p. Grévy do Mont-sous-Vaudrey, gdzie sobie obrał stałe mieszkanie. Do tak stanowczego postanowienia doszedł prezydent rzeczypospolitej na podstawie znajomości stosunków kraju. Nie wątpi on w dalsze istnienie rzeczypospolitej, ale obawia się, czy w nowej Izbie da się utworzyć większość popierająca rząd. W takim razie musiałaby władza wykonawcza zdobyć się na rozwiązanie Izby, a zarazem wystąpić energicznie przeciw rewolucyjnym spiskom. Zdaniem p. Grévy jest on już za starym do przedsiębrania tak gwałtownych i niezwykłych środków, zdaje mu się, że ktoś młodszy od niego powinienby zająć to miejsce. W pałacu prezydenta popierają kandydaturę p. de Freycinet. Co do nas zdaje nam się, że wiemy na kogo będą głosować oportuniści: na Ferryego czy na Campenona, ale nie chcemy uprzedzać wypadków. Nasuwa się jeszcze pytanie, czy p. Floquet, prezes Izby będzie się ubiegać o prezydenturę. P. Clémenceau będzie się starał, o ile nam wiadomo, odwieść prezydenta od powziętego zamiaru; był on zawsze zdania, że należy p. Grévego wybrać powtórnie."

Wybrany przez umiarkowane grupy republikańskie francuskiego parlamentu komitet przedwyborczy odbył w sobotę posiedzenie pod przewodnictwem senatora Carnota. Komitet, składający się z członków obu Izb ma się uzupełnić reprezentantami dziennikarstwa. Manifest wyborczy, na którego brzmienie dotychczas się nie zgodzono, został w głównych zarysach uchwalony na posiedzeniu wszystkich grup lewicy republikańskiej. Według dziennika *Temps* treść jego jest następującą:

„Manifest rozpoczyna się poglądem na ubiegłą sesyę i zaznacza, iż w rok po wyborach utworzyła się w obu Izbach znaczna rządowa większość. Zapewnienie rządowi tej większości dozwoliło mu rozpocząć energiczną czynność ustawodawczą; przeprowadzono reformę organizacyi gmin, zreformowano sądownictwo, wydano nowe ustawy w celu podniesienia rolnictwa i oświaty. W dalszym ciągu wymienia manifest te reformy, które należy przeprowadzić w przyszłej sesyi parlamentu. Zasługują tu przedewszystkiem na uwagę: skrócenie czasu służby wojskowej, o ile na to pozwala święty obowiązek bronienia kraju, dalej sprawiedliwszy rozkład podatków, przywrócenie równowagi w budżecie, opieka nad losem robotników, nad rolnictwem i przemysłem. Manifest uznaje potrzebę zgodnego postępowania wszystkich stronnictw republikanskich w sprawie uregulowania stosunków między kościołem i państwem. Wszystkie stronnictwa powinny wytknąć sobie politykę, zapewniającą wolność sumienia, lecz surowo potępiającą klerykalizm, za którym ukrywają się wszyscy nieprzejednani wrogowie rzeczypospolitej. W sprawach polityki zagranicznej stwierdza manifest, że kraj potępia wszelkie awanturnicze przedsięwzięcia, a pragnie polityki stanowczej i poważnej. Zawezwawszy wszystkich republikanów do jedności i zgody, kończy się odezwa okrzykiem: Niech żyje rzeczpospolita!

Sir Drummond Wolff uda się do Egiptu jako poseł angielski na dworze kedywa dopiero po powrocie gen. Wolseleya do Londynu. Lord Salisbury użył wszelkich sposobów, ażeby nowemu posłowi ułatwić zadanie. P. White, wysłany w specyalnej misyi do Stambułu, zapytywał sułtana, czy zgadza się na nominacyę Wolffa, a Abdul Hamid oświadczył, że wybór, jaki uczynił rząd angielski, wydaje mu się pod każdym względem stosownym. Po tem oświadczeniu sułtana nie może kedyw odmówić Wolffowi życzliwego przyjęcia. Polecenia, których lord Salisbury użyczy nowemu posłowi będą zależeć od konferencyi z gen. Wolseleyem. Zapatrywania naczelnego wodza na wyprawę egipską przebijają się z jego telegramów do Gladstone'a, umieszczonych w księdze błękitnej. W jednym z ostatnich telegramów tak się wyraża Wolseley o Mahdim i jego armii: „Przez wiele lat nie będziemy mogli opuścić Egiptu. Jeżeli będziemy cofać się dalej, w takim razie wzrośnie potęga Mahdiego; będziemy musieli wzmacniać załogi egipskie, i ku naszemu upokorzeniu siły powstańców ciągle nam będą zagrażać. Już dla utrzymania naszej powagi w Egipcie musimy z nim walczyć. Jestto możliwem jedynie przy pomocy ludności, która jednak odpadnie od nas po pierwszej naszej klęsce. Jak długo potęga Mahdiego istnieje, nikt nie jest w stanie zagrodzić jej drogę do Egiptu, i albo on nas, albo my musimy jego zniszczyć. Jeżeli będziemy czekali, dopóki nas nie zaatakuje, to możemy wprawdzie liczyć na niezawodne zwycięstwo, ale klęska ta będzie dla niego miała jedynie przemijające znaczenie. Kilka tysięcy ludzi, którzy polegną w boju, nie mają w jego oczach wielkiego znaczenia wobec tych tłumów, któremi rozporządza. Podczas gdy jego ciągłe napady uszczuplą nasze siły i wyczerpią naszą kasę. Ażeby go zetrzeć na miazgę i wpływ jego raz na zawsze zniweczyć, trzebaby uderzyć w jesieni na Chartum i pokonać go na jego własnem terytoryum. Gdybyśmy ten plan wykonali z należytą ostrożnością, możnaby się spodziewać pomyślnego wyniku, o ile w ogóle podczas wojny można wynik z góry obliczać. Dopóki tego nie dokażemy, nie ma co mówić o pokoju w Egipcie, a wydatki na wojnę ciągle muszą wzrastać! Co do mnie, radziłbym przedsięwziąć w jesieni wyprawę w górę Nilu według pierwotnego planu. Suakim pozostawiłbym na łaskę losu."

Depesza ta odniosła pewien skutek. Lord Hartington, minister wojny w gabinecie Gladstone'a, wysłał w dwa dni później rozkaz powstrzymania odwrotu. Pułkownik Buller, pozostawiony w Dongoli, przedstawiał Wolseleyowi trudności, jakie musiałaby napotkać zmiana w dawniejszym planie wojny. W Dongoli dał się uczuwać brak żywności; okolica, ogołocona już zupełnie ze wszystkich zasobów, nie mogłaby wyżywić armii; z tych powodów doradzał pułkownik cofać się do Akaszeh. Mimo tych przedstawień postanowił Wolseley wykonać rozkaz ministra i powstrzymał dalszy odwrót. W depeszy z 29 czerwca donosi ministrowi, iż wydał rozkazy zgodne z poleceniem rządu i przepowiada, że powrót wojsk do Dongoli powstrzyma wiele plemion od połączenia się z Mahdim. W innym raporcie doradza rządowi posunięcie budowy kolei żelaznej z Sarrasu przez Akaszeh do Ferket. Tymczasem nadszedł do Londynu raport pułkownika Bullera, a równocześnie nastąpiła zmiana rządu. Nowy minister wojny, Smith, przyszedł do przekonania, że powtórne obsadzenie Dongoli mogłoby się udać jedynie po krwawych walkach, że jednak siły, któremi Wolseley rozporządza, nie podołałyby temu zadaniu. Wysłano więc do Wolseleya rozkaz, ażeby zaniechał marszu do Dongoli a zarazem zawezwano go do Londynu.

Kronika.

Kraków, 14 lipca.

Z powodu wylewów dzisiaj zrana akademicy Filip Drużbacki i Hupka znów się udali z 250 bochenkami chleba i 25 kilo kaszy do Kamienia, Rusocic i Kłokoczyna, gdyż i tam, a szczególnie w ostatniej gminie ma być wielu włościan skutkiem powodzi pozbawionych żywności. Pomoc, udzielona przez akademików, wysłanych przedwczoraj z ramienia członków zeszłorocznego komitetu ratunkowego, okazała się bardzo skuteczną, ale na większą skalę akcya ta nie może być podjętą, gdyż komitet w roku obecnym żadnemi nie rozporządza funduszami. Zresztą pomoc potrzebna w powiatach Wadowickim, Myślenickim, Brzeskim i innych, w których oberwanie chmur niesłychane, o wiele większe od zeszłorocznych poczyniło spustoszenia, wyjść musi od komitetów powiatowych, które łącznie z starostwami i Radami powiatowemi podjąćby powinny tymczasową czynność konieczną. Władza krajowa rządowa i autonomiczna przyspieszy z pewnością z potrzebnemi funduszami, a dla dalszej akcyi, którąby się zająć miały ciała prawodawcze, należałoby szybko potrzebny zebrać materyał.

Trzydziesta piąta rocznica pożaru w 1850 r., który znaczną część Krakowa zamienił w gruzy i pozbawił go wielu pamiątek, upływa w przyszłą sobotę. Rocznicę tę obchodzić będzie tego dnia miasto nabożeństwem, które rozpocznie się w kościele N. P. Maryi o godz. 10 rano. Od czasu strasznej klęski Kraków podniósł się i rozwinął do niepoznania. Jakkolwiek spodziewać się można, że dzięki tak wybornej instytucyi, jaką jest straż nasza pożarna, klęska ta nie powtórzy się już nigdy, trudno jednak ukryć zdziwienie, że do dziś dnia tak wiele jeszcze znajduje się domów w mieście, nie pokrytych materyałem ogniotrwałym. Przeciąg lat 35 to przecież kawał czasu znaczny!

JE. ks. biskup Dunajewski wyjechał dziś rano do Tarnowa dla dopełnienia ceremonii wyświęcenia kleryków tamtejszego seminaryum.

P. Jan Dobrzański, dyrektor sceny lwowskiej, wyjechał wczoraj do Szczawnicy, upoważniwszy adwokata tutejszego dra Władysława Wilkosza do traktowania w sprawie przejścia teatru krakowskiego pod zarząd dyrekcyi lwowskiej.

Sprawa połączenia Krakowa przez Wisłę z Dębnikami przybiera nową fazę. Projektowaną jest budowa dwóch mostów, z których jeden dla wozów i pieszych stanąłby w miejscu obecnego przewozu, drugi zaś pod kolej żelazną przypadłby między mostem zwierzynieckim a rogatką. Do projektu tego ma się przychylać kolej północna, która, jak wiadomo, zobowiązaną została do połączenia Krakowa z Dębnikami.

Korespondent krakowski do *Kuryera lwowskiego* donosząc o robotach, podjętych przez rzeźbiarzy pp. Rygiera i Gadomskiego dla wykonania projektu pomnika Mickiewicza według szkicu Matejki, wspomina zarazem, że architektoniczny pomnika projekt wykonanym został przez p. Prylińskiego i że nadzwyczajna skromność tegoż kazałaby wnosić, iż komitetowi zależy bardzo na tem, aby pomnik zniknął na obszernym Rynku Krakowa. Z najpewniejszego źródła możemy zapewnić korespondenta, że doniesienie to całe nie ma najmniejszej podstawy. P. Pryliński projektu żadnego dotąd dać nie mógł, bo do tego nie był przez nikogo ani wzywanym ani proszonym.

Nieszczęście p. Żmudy. Otrzymaliśmy dziś bliższe szczegóły o wypadku, który spotkał nieszczęśliwą rodzinę p. Żmudy, tutejszego nauczyciela. Państwo Żmudowie przyjechawszy we wtorek wieczorem do Raby Wyżniej, mieli przejeżdżać w bród rzekę Rabę, która wówczas wezbrała, a zwykle w tem miejscu nie jest szersza nad 5 metrów. Góral, wiozący ich na wozie nakrytym, pomimo wstrzymywania go przez jadących i ostrzeżenia, które mu dawał inny góral z drugiego brzegu, wjechał do rzeki, oświadczywszy, że nie takie wody przejeżdżał, to i tę przejedzie. Nieostrożnie miał skręcić wozem, który się przechylił, jadący do wody wypadli, wóz się rozprzągł, woźnica z połową wozu dostawszy się na brzeg uciekł, nie troszcząc się o tych, których wiózł. Ś. p. Żmudowa z dziećmi bez ratunku utonęła, męża jej uniosła woda, który płynąc, już blisko brzegu byłby utonął, gdyby nie była mu udzieliła pomocy góralka stojąca na brzegu, która była świadkiem tego wypadku. Siostra ś. p. Żmudowej miała się zaplątać w drabinę od wozu i w ten sposób uratowała sobie życie. Uratowane osoby zanieśli ludzie, którzy z pobliskiego tartaku przybiegli na pomoc, do pobliskiej chaty, w której długi czas bezprzytomnie leżały. Ludzie ci wyratowali także rzeczy. Nazajutrz przyszli w pomoc nieszczęśliwym państwo Stefanowie Wilkoszewscy i zabrali ich do siebie. Zwłoki córeczki malutkiej znaleziono w piątek, matki zaś w sobotę i złożono je we dworze, zwłok synka nie znaleziono jeszcze. W niedzielę po południu odbył się pogrzeb, którego znaczną część kosztów ponieśli państwo Wilkoszewscy. Ks. Dzikiewicz, w asystencyi swego ks. wikaryusza, wyprowadził zwłoki do kościoła, następnie na cmentarz. Orszak pogrzebowy stanowił lud wiejski około tysiąca osób, koledzy p. Ż. z Krakowa, dziedzic wsi, pomimo, że na nogi nie domaga, i właściciel Spytkowic, na przodzie orszaku pogrzebowego zaś postępowała muzyka, złożona z młodych parobczaków, którzy od niedawna uczą się grać na dętych instrumentach. Tak w kościele jakoteż i na cmentarzu przemówił ks. proboszcz w słowach, które obecnych do płaczu poruszyły, a nieszczęśliwego wdowca pocieszał.

Państwo Wilkoszewscy pozostawili u siebie jeszcze nieszczęśliwego p. Ż., a po kolegów jego, przybyłych z Krakowa koleją do Chabówki, posłali konie, umieścili i ugościli u siebie po staropolsku, poczem odesłali ich do najbliższej stacyi kolejowej. Zajęcie się nieszczęśliwym ze strony państwa Wilkoszewskich sprawiło na kolegach jego niezwykłe wrażenie. Nie mają też dosyć wyrazów, którymiby mogli złożyć

Odchodził. Wówczas przypomniała coś sobie i pobiegła za nim.

— Ale pan przyjdziesz jutro? — spytała.

— Nie wiem pani; prawdopodobnie nie zajdzie zmiana w stanie dziecka — odparł widocznie z wahaniem.

— Oh! przyjdź pan! — powtórzyła, składając ręce jak do modlitwy — do jutra choroba zmienić się może!

Skłonił się, nie odpowiadając.

Tutaj jednak Chaja czuła się w prawie nalegać.

— Ale pan przyjdziesz — powtarzała, domagając się stanowczej odpowiedzi.

— Przyjdę, skoro pani chcesz tego — dodał dobitnie.

I odszedł spiesznym krokiem. Bo i dla czegóż nie powiedział tego odrazu? Czyż nie było obowiązkiem jego iść tam, gdzie tego żądano? Co go obchodzić mogła ta kobieta, jej postępki? Jeśli rozczulił się dziś rano nad jej chorem dzieckiem, to przecież nie obowiązywało go to do niczego! A skoro przyszedł tutaj wieczorem dowiedzieć się o małej, uczynił wszystko, co do niego należało. Czy ona sama, czy służąca krzątała się około wykonania jego przepisów, skoro były wykonane, nie miał prawa być urażony. Co zaś Chaja robiła przez dzień cały, zkąd powracała tak późno? — to już zupełnie do niego nie należało i nie powinno go było interesować. Gdyby to była jeszcze kobieta jego świata, jego towarzystwa, fakt ten mógł mieć znaczenie zagadki i zaciekawiać go z tego względu. Ale postępowanie jakiejś żydówki! która nie skończyła nawet modnej pensyi i nie należała do tak zwanej inteligencyi! kobieta, która poprostu nazywała się *Chają*, cóż go obchodzić mogła! Wzruszył ramionami nad własnem dzieciństwem i powrócił do swoich zatrudnień. (C. d. n.)

im podziękowanie za względy dla nieszczęśliwego kolegi.

Jubileusz. Dnia 16 bm. o godzinie 8 rano odbędzie się nabożeństwo w kościele św. Wojciecha staraniem właścicieli dorożek i dorożkarzy, z okazyi 50-letniej służby fijakierskiej Michała Książczyka, który uczciwie i wiernie przez całe 50 lat pełnił obowiązki dorożkarza w mieście Krakowie. Po nabożeństwie ma otrzymać Michał Książczyk pierścień pamiątkowy od właścicieli fijakrów.

W ogrodzie strzeleckim jutro w środę koncert muzyki 13 pułku. Kapelmistrz Hoek.

Świątkujący w poniedziałki jeden z podmajstrzych murarskich jeździł sobie wczoraj przez kilka godzin fiakrem, — lecz płacić nie chciał ani mógł, bo niebyło pieniędzy. Od poniedziałku zatem zaczął odsiadywać tę jazdę — w areszcie.

Zapiski policyjne. Wczoraj popołudniu utopił się w Wiśle pod cegielnią Schönberga, Wolf Eliasz Ferber, 14 lat liczący syn wekslarza, kąpiąc się w miejscu zakazanem.

Antoni Bylica pospieszył z pomocą tonącemu lecz z mało sam życia nie utracił, gdyż dopiero Tomasz Stoch strażnik rogatkowy Bylicę wyratował.

Z Podgórza piszą nam: Na przyszły rok szkolny 1885/6 ma Reprezentacya Zboru izraelickiego w Podgórzu ustanowić nauczyciela religii mojżeszowej dla chłopców i dziewcząt wyznania mojżeszowego, uczęszczających do szkoły miejskiej w Podgórzu.

Ze względu na tę dziatwę szkolną, która również jak dziatwa chrześcijańska tej szkoły mówi po polsku, powinien nauczyciel religii mojżeszowej władać językiem polskim w piśmie i mowie, gdyż i ustawy szkolne nakazują, aby nauka religii była udzielaną w tym tylko języku, który jest w szkole wykładowym. Nie dosyć na tem! Nauka religii mojżeszowej w publicznej szkole ludowej nie powinna być udzielana w duchu „Chaideryzmu“, tj. nie powinna obejmować zasad rzekomo religijnych, dążących jednak właściwie prosto do sfanatyzowania młodych umysłów dziatwy szkolnej; przeciwnie, nauczyciel religii mojżeszowej w publicznej szkole ludowej powinien traktować główne zasady Mozaizmu w duchu pojednawczym, a mianowicie aby zasady te odpowiadały zasadom moralności ogólnej i cnotliwości obywatelskiej, powinien przejąć się zadaniem swojem aby światłem rozumu rozjaśniać dzieciom zakres wierzeń religijnych, aby wykładać religię na tle historyi biblijnej i stojącego z nią w ścisłym związku rozwoju ludzkości, postępu i cywilizacyi europejskiej. Spodziewamy się, że reprezentacya Zboru w Podgórzu przy wyborze nauczyciela religii da wyraz tym postępowym przekonaniom i niemi kierować się będzie, a nie dopuści, aby ważna taka nauka poruczoną została jakiemu zwolennikowi ciemnoty i zacofania.

W Podgórzu wczoraj popołudniu wpadł do Wisły 10 letni chłopak Bronisław Kolbert. Wezbrane fale już unosiły chłopaka, gdy spostrzegłszy to przejeżdżający na koniu ułan z drugiego eskadronu 1 pułku, Klisz, szybko zeskoczył z konia, w ubraniu rzucił się do wody i uratował tonącego. Zarówno tonącemu jak i wybawcy trudno było dostać się na brzeg i obaj byli w niebezpieczeństwie, dopiero z pomocą porucznika ułanów hrabiego Paara udało im się wydostać.

W okolicach Dembicy w ubiegły piątek spadł wielki grad. W Bracięjowej u znanego pisarza Sewera Maciejowskiego grad powybijał wszystkie szyby we dworze. Urodzajom nie wyrządził wszakże szkody gdyż nie był gęsty i spadał prostopadle.

W Krynicy od początku sezonu do 9 bm. bawiło 728 rodzin, czyli 1224 osób.

W Przemyślu 16 bm. miejscowe amatorskie Towarzystwo dramatyczne daje widowisko ku uczczeniu zjazdu członków Towarzystwa pedagogicznego. Na program składają się „Po środze“ humoreska Gawalewicza i „Werbel domowy“.

Ze Stryja donoszą, że nagłe wezbranie rzeki, wyrządziło znaczną szkodę przedsiębiorstwu budowy kolei Beskidzkiej i powstrzymało na razie dalszą robotę przy budowie mostu na Stryju. Tratwy zerwane uderzyły na rusztowanie, ustawione w pierwszym łuku, mającym 40 metrów w cięciwie i zburzyły je wraz z konstrukcyą żelazną, ustawioną prowizorycznie. Ponieważ mury i filary nie doznały żadnego uszkodzenia, dlatego szkoda ta rozpocznie się wkrótce — a opóźnienie wynikłe da się wynagrodzić większym pośpiechem.

Ślimak rabusiem. W *Thurgauer Zeitung* pewien badacz przyrody opowiada zajmującą historyę o ślimaku: „Pewnego dnia leżałem w cieniu drzewa, lubując się otaczającą mnie zielonością, gdy w tem spostrzegłem nad sobą na gałązce ziębę, która trzymając w dziobku robaka, to spuszczała się na ziemię, to znów wzlatywała na drzewo. Zaciekawiony, poszedłem zajrzyć w miejsce do którego zlatywała ptaszyna i ujrzałem małe gniazdeczko, w którem siedział sobie ślimak i w najlepsze zajadał drobne jajeczka. Z pięciu jaj, jedno było zupełnie już próżne, drugie nadpsute do połowy.

„Pochwyciłem rabusia i ukarałem go za ten rozbój śmiercią, a zięba z radością zasiadła na trzech jajkach pozostałych“.

Ordery, jakie Mahdi rozdaje swoim wojownikom, odznaczają się praktycznością, są to bowiem zegarki, stosownie do stopnia zasługi, bronzowe, srebrne lub złote. Ta oznaka honorowa, ma jedno „ale“, wcale niehonorowe; zegarki te bowiem pochodzą z rabunku Chartumu. Mahdi poodbierał je żołnierzom, którzy je zrabowali i ustanowił z nich order, któryby „orderem kradzionego zegarka“ nazwać można.

Z pod Pińczowa 12 lipca.

Smutne położenie rolnictwa, dające się uczuwać w całym kraju, daje i w naszej okolicy powód do słusznych obaw na przyszłość. Urodzaje, które w tym roku bardzo pomyślnie się zapowiadały, ucierpiały znacznie z powodu słoty. Deszcze przerwały nam zbiór rzepaku, który właśnie w tym roku więcej niż przedtem zaczęto uprawiać, chcąc nim zastąpić choć w części pszenicę, nie popłacającą obecnie na targach zbożowych. Obawa powodzi okazała się na szczęście w naszych stanach płonną. Nida, która w przeszłym roku znaczne poczyniła szkody, zalała tym razem jedynie nadbrzeżne łąki, z których gospodarze zdołali już uprzątnąć siano. Wobec niekorzystnego położenia coraz częściej dają się słyszeć głosy, nawołujące do ulepszeń w gospodarstwie. W naszym powiecie nie wielu jednak znalazły chętnych, a smutne następstwa dawnych błędów uderzają nas na każdym kroku. Coraz więcej majątków wychodzi z rąk dawnych właścicieli, a w okolicy Działoszyc mamy już dziś całą grupę właścicieli — Izraelitów.

Obywatelstwo nasze nie czuje jeszcze potrzeby opierania się napływowi obcych żywiołów, a zamożniejsza jego część, oddając swe dobra w zarząd cudzoziemcom, daje tem samem zły przykład uboższym sąsiadom. Nowy tego dowód mamy w powiecie włoszczowskim, gdzie br. Rodryg P. powierzył administracyę znacznych dóbr Niemcowi. Z zajęciem śledziliśmy postęp rolnictwa na tegorocznej wystawie warszawskiej. Przekonała nas ona niestety o niejednej ujemnej stronie naszych gospodarstw. Chów koni roboczych jest u nas do dzisiejszego dnia w opłakanym stanie; a my, co lubimy chwalić się wobec zagranicy dzielnemi wierzchowcami i eleganckiemi czwórkami powozowemi, nie moglibyśmy w wielu okolicach pokazać światu porządnej fornalki. Zbytecznem byłoby dodawać, że rząd nie stara się bynajmniej o podniesienie dobrobytu. To, co u nas w sprawie regulacyi rzek, to samo dzieje się u nas na każdym kroku. Można się o tem przekonać, przejechawszy na Baranie granicę. Gościniec barańsko-skalmierski, którego budowę rozpoczęto równocześnie z budową drogi z Krakowa do granicy, może każdego, kto raz nim przejechał, odstraszyć od dalszych podróży. Co krok spotyka się na nim nigdy niewysychające kałuże, z których nawet czwórką koni trudno się wydobyć. Mimo tego podatki na utrzymywanie dróg co kilka lat się zwiększają.

Przedewszystkiem jednak ucisk obcego panowania daje nam się uczuwać na polu oświaty. Obywatelstwo naszej okolicy, chcąc zapewnić synom możność kształcenia się w pobliżu rodzinnych stron, złożyło znaczne fundusze na utworzenie w gimnazyum kieleckiem równorzędnych oddziałów, gdyż do wielu klas nie chciano przyjmować uczniów z powodu przepełnienia. Ostatnie rozporządzenie p. Apuchtina zniosło jednak te równorzędne oddziały, a dotychczas nie wiadomo nikomu, na jaki cel zamierza rząd użyć złożone przez nas fundusze. Jedyną pociechą w smutnem naszem położeniu jest coraz lepszy stosunek między obywatelstwem wiejskiem i włościanami. Wszystkie usiłowania rządu rozbiły się o zdrowy rozsądek naszego ludu. Dowodzą tego wybory na sędziów gminnych, którymi bywają w naszych stronach zawsze albo obywatele, albo wykształceńsi włościanie, idący za zdaniem polskiej inteligencyi. Ze szkół wiejskich wynosi wprawdzie nasz wieśniak jaką taką znajomość rosyjskiego języka, ale naleciałość ta szybko zaciera się w życiu; a większych rezultatów pod względem rozpowszechnienia ruszczyzny przy największym nawet ucisku nie potrafią u nas osiągnąć.

Sami nawet Rosyanie nie tają się z tem, iż postępowanie władz wzbudziło u wszystkich warstw ludności pogardę i lekceważenie urzędników. Temu to zapewne mamy zawdzięczyć, iż w ostatnich latach mniej niż pierwej nasyłają nam cywilizatorów z wewnętrznych gubernii cesarstwa.

Przygnębiające wrażenie sprawiło na nas samobójstwo p. N., właściciela wioski w naszym powiecie i radcy Towarzystwa kredytowego w Kielcach. P. N., człowiek 42 letni, cieszył się oddawna zaufaniem sąsiadów. Korzystając z tego zaciągnął znaczne długi w okolicy, które dochodząc do kwoty 105.000 rubli, przewyższyły w dwójnasób wartość jego majątku. Oprócz długów, zaciągniętych w sąsiedztwie pod pozorem melioracyi gospodarskich, znalazły się w tej kwocie także długi, zaciągnięte, jak się pokazało, u działoszyckich lichwiarzy na 60 a nawet 66 procent. Nie wiele jest rodzin w sąsiedztwie, które nie przypłaciły zbytniego zaufania. Łatwo się domyśleć, do jakiego stopnia taki wypadek podkopał kredyt okolicznego obywatelstwa. Charakterystycznym jest fakt, iż samobójca, który tak ciężko odpokutował swą lekkomyślność, przed odebraniem sobie życia całą noc spędził u znajomych, gdzie do 3 godz. rano z najzimniejszą krwią grał w karty.

Do jakiego stopia upadło u nas poczucie uczciwości, świadczy o tem następujący, drobny na pozór wypadek. W czerwcu b.r. pojawił się w naszym powiecie niejaki p. Ch., dyrektor prowincyonalnej trupy dramatycznej. Przedstawiwszy się w ten sposób w okolicznych dworach i rozsprzedawszy podczas swej objażdżki znaczną część biletów na przedstawienia, które miały się odbywać w Skalmierzu, opuścił cichaczem nasze strony. Trupy p. Ch. nikt w Skalmierzu nie widział.

Nie dziw, że wśród takich okoliczności życie towarzyskie zupełnie u nas ustało. Zerwały się stosunki łączące rodziny, oddawna w zażyłości żyjące. Nieznane dawniej w Kieleckiem wyróżnianie się zamożniejszych rodzin coraz częściej uderza w oczy. Mniej zamożni albo zupełnie się usuwają od bogatszych sąsiadów, albo nie chcąc zrywać zupełnie węzłów sąsiedztwa i przyjaźni, narażają się na wydatki, prowadzące nieraz do ruiny.

Mianowania. Cesarz mianował dyrektora gimnazyum w Rzeszowie Walentego Kozioła, dyrektorem czwartego gimnazyum we Lwowie.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

We środę 15 lipca: Piąty gościnny występ panny Elly Russel i pierwszy występ p. Pawła Pauli, barytonisty opery włoskiej, „Trubadur“ opera w 5 aktach Józefa Verdiego.

We czwartek 16 lipca: „Pierścień rodzinny“ (*Gillette de Narbonne*) op. komiczna w 3 aktach Edmunda Audran.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Na wystawę prac Grottgera przybyło oprócz obrazu olejnego „Epizod z 1863 r.“, o którym wczoraj donosiliśmy, pięć szkiców z młodszych lat artysty. Wystawa bardzo licznie jest zwiedzaną, a posiadający jeszcze niektóre prace mistrza przyrzekli nadesłać je w tych dniach.

— Z inicyatywy zarządu krakowskiej „Czytelni akademickiej“, młodzież uniwersytecka postanowiła wydawać zbiorowy „Rocznik naukowo-literacki“. Zebraniem prac z dziedziny nauki i literatury zajmie się komitet redakcyjny, do którego z grona akademików należą pp. Albinowski, Gross Salomon, Haitlinger, Jendl, Klemensiewicz, Karliński, Konecny, Łuszczkiewicz, Mieszkowski, Nowicki, Radecki i Raciborski. Wydawnictwo obejmie kilkanaście arkuszy druku i ukaże się w końcu r. b. Redaktorem głównym wydawnictwa jest Łuszczkiewicz Józef a sekretarzem Radecki Paweł.

— Nowe wydanie dzieł Adama Mickiewicza pojawiło się nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie. Jest to pierwsze stereotypowe wydanie pism Adama. Pierwszy tom obejmuje: Pisma z lat uniwersyteckich, ballady i romanse, sonety krymskie, wiersze różne, przekłady z innych języków, bajki własne i naśladowane. Tom drugi mieści Grażynę, Wallenroda i Dziady. Tom trzeci i czwarty wyjdą w ciągu bieżącego miesiąca i obejmować będą Pana Tadeusza, pisma prozą i fragmenta dramatów francuskich w oryginale wraz z przekładem Olizarowskiego. Układ wydania tego jest bardzo dobry, w poszczególnych bowiem działach poezyi, na które naturalnie zbiór cały podzielić musiano, trzymali się wydawcy porządku chronologicznego. Za dokładność układu tego ręczy okoliczność, iż dr. Antoni Małecki sam edycyę tę do druku przygotował. Jest ona też co do utworów poetyckich najkompletniejsza z wszystkich dotychczasowych i zawiera wiele wierszy dotąd nieogłoszonych. Co do zewnętrznej strony wydania, dokonanego w Krakowie, w drukarni Anczyca, przynosi ona prawdziwy zaszczyt polskiej sztuce typograficznej. Odznacza się też wydanie to taniością, cztery tomy bowiem kosztują tylko 4 złr. 60 ct. — co w naszych stosunkach, wobec trudności, na jakie z powodu cenzury napotyka pozbycie wielkiej ilości egzemplarzy, jest niewątpliwie bardzo taniem.

— Rys geograficzno-statystyczny złoczowskiego okręgu szkolnego — przez Bronisława Sokalskiego, wyszedł nakładem złoczowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego. Część pierwsza, ogólna, kreśli położenie, rozległość i granice obu powiatów (brodzkiego i złoczowskiego) należących do okręgu, dalej kształt powierzchni i charakterystykę oddzielnych części, nawodnienie i przegląd statystyczny. W części drugiej podaje autor opis każdej gminy w okręgu położonej, z datami historycznemi i statystycznemi. Niezmiernej trzeba było pracowitości i wytrwałości, aby zebrać i opracować wszystkie szczegóły, odnoszące się do 243 osad. To też szczera wdzięczność należy się autorowi za tę pracę, podjętą z inicyatywy inspektora okręgowego p. Sąsiedzkiego i na wezwanie złoczowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego. Gdyby inne oddziały poszły za tym przykładem i znalazły tak pracowitych i sumiennych wykonawców tej myśli, powstałby ztąd zbiór monografii geograficzno-statystycznych, któryby objął kraj cały i mógł być nader pożytecznym nietylko dla nauczycieli przy nauce geografii, ale i dla szerokiego ogółu.

— „Rany Europy“, znana praca Stefana Buszczyńskiego, ogłoszona po raz pierwszy przed 10 laty w języku niemieckim, wyszła obecnie w polskim przekładzie, uzupełniona rozprawą „Ludność narodu polskiego,“ którą autor na kongresie geograficznym w Wenecyi r. 1881 w obec zebrania uczonych z wszystkich stron świata wygłosił.

Dział ekonomiczny.

Wystawa warszawska urzędowo zamkniętą została w niedzielę. Na placu wystawy odbyło się uroczyste rozdanie nagród wystawcom.

Komitet wystawowy Bełzki uwiadomił już wszystkich przemysłowców, którzy swój udział byli zapowiedzieli, że wystawa została odwołaną. Główną przyczyną odwołania był brak dostatecznej liczby wystawców.

Dobrze zrobił komitet, iż się wreszcie zdecydował na to, bo wystawa według zakroju zamierzonego byłaby zrobiła zupełne fiasco, gdyby nawet nasi przemysłowcy nie odmówili byli swego współudziału. Sam pomysł urządzenia tak wielkiej i powszechnej wystawy na krawędzi kraju z dojazdem kolejowym tylko z jednej strony świata nie był wcale szczęśliwym. Takie miasta jak Bełz i jemu podobne nadają się wyłącznie do skromnych rozmiarami ale nader pożądanych i pożytecznych wystaw okręgowych — ze szczególnem uwzględnianiem bydła i narzędzi rolniczych drobnych gospodarstw.

Szkoła przemysłowa w Zakopanem jest, jak wiadomo, dotąd przeważnie snycerską, ale ma się stopniowo zamienić na szkołę przemysłu drzewnego przez dodanie oddziałów ciesielskiego, stolarskiego, tokarskiego i t. p.

W tym celu na koszt rządu ma się udać do Wiednia jeden z ukończonych uczniów szkoły Zakopiańskiej, aby w jednym z tamtejszych większych zakładów odbyć dwumiesięczną praktykę, a później objąć kierownictwo przyszłego warsztatu ciesielskiego w szkole w Zakopanem.

Targ na bydło. Wiedeń 13 lipca. Na targ dzisiejszy sprowadzono bydła ogółem 3326 sztuk, w tem z Galicyi i Bukowiny 1618, z Węgier 770, z prowincyj niemieckich 938. Prawie dwie trzecie części bydła należało do wyborowych, dlatego targ był ospały, bo brakło kupców na tak obfity towar przedni, gdyż rzeźnicy z przedmieść i z prowincyi kupują zwykle towar lżejszy i średni, a ciężki i tłusty konsumuje się po części tylko w samym Wiedniu. Ceny wszelkich gatunków spadły o 1·50 do 2 złr. na 100 kilogr. Płacono za woły galicyjskie z opasu po 54—58 złr. za cetn. metr. wagi rzeźnej bez podatku konsumcyjnego; za węgierskie po 54 do 57 złr., za przednie po 58—61 złr.; za niemieckie po 56—62 złr.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Z biura korespondencyjnego.)

Berno, 14 lipca. Wczoraj zrana w Trzebicach uwięziono dwu socyalistów. Wieczór zgromadził się tłum robotników w liczbie przeszło 2000 przed gmachem urzędowym, aby uwięzionych uwolnić. Na żandarmeryę rzucano kamieniami. — Gdy wezwanie do rozejścia okazało się bezskutecznem, uderzyli żandarmi na tłum bagnetami, przyczem wielu robotników odniosło rany. Z Iglawy wezwano wojsko. W tej chwili jest spokój.

Buda-Peszt, 14 lipca. Według doniesienia dziennika *Nemzet* konferencya między patryarchą Angyelicsem a węgierskim ministrem wyznań w sprawie serbskiego synodu doprowadziła do zadawalniającego porozumienia. Również układy poufne między patryarchą a znamienitszymi Serbami skończyły się ułożeniem głównych zasad dla zamierzonej na przyszłość reformy.

Petersburg, 14 lipca. Minister skarbu Bunge, wyjechał za granicę za urlopem dwu-miesięcznym.

Paryż, 14 lipca. Depesza z Madrytu do *Tempsa* przypomina niechęć, jaką wywołał nowy hiszpański minister spraw wewnętrznych Villaverde przez swoją manifestacyę w czerwcu, i dlatego uważa powołanie jego do gabinetu za krok chybiony, który może mieć niemiłe następstwa.

Paryż, 14 lipca. Freycinet dał Courcy'emu instrukcye co do dalszej akcyi w Anamie z poleceniem trzymania się w granicach, dozwolonych prawami protektoratu — i ukarania przykładnie tych dygnitarzy anamickich, którzy bezpośrednio mieli udział w zaburzeniu.

Londyn, 14 lipca. W Izbie gmin oświadczył Bourke, że punkta sporne, odnoszące się do wypadków w Pendżdehu, które miały być przez Anglią poddane pod orzeczenie sądu polubownego, są jeszcze przedmiotem rozbioru ponownego w gabinecie.

Gen. Wolseley ze sztabem swoim w powrocie z Egiptu wysiadłszy na dworcu Wiktorya, przyjmowany był z wielkim zapałem.

Londyn, 14 lipca. *Saint James Gazette* donosi na podstawie pogłosek, że lord Lyons ustąpi z ambasady w Paryżu, a że zastąpi go lord Lytton.

Madryt, 14 lipca. Contradmirał Peznela zamianowany ministrem marynarki.

Według ostatniego buletynu z dnia przedwczorajszego było w Hiszpanii całej nowych wypadków cholerycznych 1197, wypadków śmierci zaś 588, w tem 6 w Madrycie, 109 w prowincyi Murcyi, 296 w prowincyi Walencyi.

Rzym, 14 lipca. Najbliższy konsystorz odbędzie się 27 lipca.

Hr. Ludolf, ambasador austryacki, odjechał stąd na urlop.

Ateny, 14 lipca. W Izbie poselskiej oświadczył Trikupis, iż ze swem stronnictwem nie będzie stawiał żadnych przeszkód uchwaleniu budżetu i ustaw skarbowych.

Adres zawierający odpowiedź na mowę tronową przyjęto bez rozpraw.

Ateny, 14 lipca. Według doniesień ztąd do *Tempsa* Porta odmówiła kilku konsulom greckim swego exequatur: Grecya obrażona tem zniosła wszystkie swoje konsulaty w Turcyi.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 14 lipca 1885.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	—·—	83·—
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	99·95
„ srebrna	—·—	83·75
„ złota	—·—	109·20
4% Renta złota węgierska	99·42	99·37
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	872·—
Akcye kredytowe austryackie	285·80	285·90
„ „ węgierskie	290·50	290·50
Londyn	—·—	124·50
Napoleondor	—·—	9·80
Lombardy	—·—	136·25
Akcye Karola Ludwika	243·50	243·50
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	229·50
Anglo-bank	99·—	99·—
Union	79·—	78·75
Bankverein	—·—	101·50
Staatsbahn	295·80	297·10
Elbethalb.	166·75	166·50
Tramway	197·—	195·80
Länderbank	—·—	95·90
Alpine	38·75	38·75
Marka	—·—	61·10
Rubel	124·50	—·—
Dukat	—·—	5·88
Berlin d. 14 lipca 1885.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	99·25
Akcye kredytowe	468·50	468·50

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 14/7.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	124 —	125 —
Marki niemieckie . . . . „ 100 mar.	60 75	61 25
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 85	5 95
20-to frankówka złota	9 85	9 95
6% Pożyczka kraj. galic. . . za złr. 100	101 70	102 40
4½% Pożyczka kraj. galic. . „ „ 100	90 50	91 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	101 —	102 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 25	92 25
5% Obligi komunalne . . . . I Emis.	96 75	97 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 75	91 50
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	88 25	89 25
5% „ „ „ „ „	99 50	100 25
6% „ „ Banku hip.	101 40	102 25
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	98 50	99 25
5% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	96 50	97 25
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	97 —	98 —
4% „ likwid. „ . „ „ 100	88 50	89 50

Lwów, dnia 13/7.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	275 —	280 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 60	100 25
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	91 25	91 50
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	91 50	92 25
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 65	97 25
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	101 —	102 —
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	91 65	92 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	97 —	97 75

Warszawa, dnia 13/7.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	97 —
4% Listy likwidacyjne . . „ „ 100	— —	89 70
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	95 50
5% „ „ „ II. „ „ 100	— —	93 75
5% „ „ „ III. „ „ 100	— —	92 40
5% „ „ „ IV. „ „ 100	— —	91 50

Wiedeń, dnia 13/7.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	82 95	83 10
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	83 75	83 90
4% „ „ złota . . . „ „ 100	109 10	109 25
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	100 05	100 25
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	127 75	128 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	140 50	141 —
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	141 —	142 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	167 75	168 25
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	166 50	167 25
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	99 25	99 40
5% „ papierowa . . . „ „ 100	92 95	93 10
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	108 50	109 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	119 —	119 25
„ „ „ 50 „ „ „ 100	118 25	118 75
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	119 90	120 20

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	101 25	101 75
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	101 40	102 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	101 25	101 80
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	102 50	103 25
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 —	116 50
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	104 50	105 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	33 70	34 —
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ „ 1	20 50	20 75
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	92 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 40	101 80
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	99 —	99 50
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	96 50	97 50
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 75	100 10
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 75	102 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	124 —	124 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	97 50	98 —
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	91 25	91 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	99 50	100 —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	103 20	103 60
4½% „ „ „ „ „ 100	102 —	102 30
4% „ „ „ „ „ 100	99 20	99 50
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	101 50	— —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	100 —	100 40
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	106 25	107 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 60	100 90
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 50	101 —
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 30	82 60
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	91 —	91 40
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	119 —	— —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	99 50	99 75
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	151 50	152 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	100 —	100 50
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	99 —	99 25
5% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	74 80	75 25
LOSY.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	176 25	176 75
Klary . . . . . „ 40 „ m. k.	43 50	44 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	112 50	— —
Krakowskie . . . . . „ 20 „ w. a.	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	42 50	43 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 70	14 90
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	8 90	9 10
Rudolfa . . . . . „ 10 „ w. a.	17 75	18 50
Stanisławowskie . . . „ 20 „ w. a.	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	132 50	133 50
4% „ . . . „ 50 „ w. a.	68 —	68 50

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . na 200 zł.	98 75	99 —
7·—	Bankverein Wiener . . „ 100 „	101 25	101 75
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	285 50	285 75
21·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	289 75	290 25
14·50	Laenderbank (50% wpł.) . „ 200 „	95 80	96 —
42.30	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	873 —	875 —
—·—	Unionbank . . . . . „ 100 „	78 75	79 —
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	286 —	288 —
15·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.79	Alföld-Fiuma . . . . na 200 zł.	185 60	186 10
17325	Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „	2358—	2363—
10·50	Franciszka Józefa . . . „ 200 „	211 —	211 50
14·75	Karola Ludwika . . . „ 210 „	244 25	245 —
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	229 50	230 —
11·50	Elżbiety . . . . . . „ 200 „	238 —	238 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „	148 50	149 —
9·50	Rudolfa . . . . . . „ 200 „	186 —	186 50
9·94	Siedmiogrodzkie . . . . „ 200 „	184 75	185 25
32 fr.	Staatseisenbahn państwowa „ 200 „	295 50	296 —
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . . „ 200 „	136 25	136 75
21·—	Żegluga na Dunaju . . . „ 500 „	457 —	459 —
	WALUTY.		
	Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 89	5 91
	20-to Frankówki . . . . . „ „	9 88	9 89
	20-to Markówki . . . . . „ „	12 22	12 24
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 19	10 21
	Funty szterlingi . . . . . „ „	12 42	12 47
	Banknoty włoskie . . . . . „ „	49 20	49 30
	Ruble papierowe . . . . za 100 sztuk	124 25	124 75

Wdowa z drobnemi dziećmi bez utrzymania, której jedynym środkiem wyżywienia była **ręczna maszyna**, mając takową z ostatniej potrzeby zastawioną, zwraca się do szlachetnych serc Dobroczyńców ludzkości w Imię Boskie wraz z dziećmi, błagając o litościwą pomoc, choćby najdrobniejszym datkiem, aby **ją wykupić mogła**. Adres: **K. M.** ulica Rajska, l. 10 w Krakowie. 891 1 3

Uprasza się o **zatrzymanie, otoczenie opieką** i o zawiadomienie o zatrzymaniu, Kraków, Karmelicka l. 7 na dole, niewiadomego z pobytu **Gustawa Zielińskiego**, lat 16 liczącego (**Winkielryd**), który, jak się zdaje w chorobliwej egzaltacyi Kraków opuścił. — Ubranie i bielizna znaczone są liczbą **22.** — Wszelkie koszta z wdzięcznością zwrócone zostaną. 894 1 3

Drzwi i okiennice okute, drzwi i okno szklanne wraz z kratą sklepową, wszystko w dobrym stanie, oraz futryny kamienne, są po miernej cenie do nabycia w handlu **Edwarda Fuchsa**. 895 1 2

Rodzina z małoletniemi dziećmi, bez dachu, błaga litościwe serca o wsparcie na wyjazd z Krakowa. — Łaskawe wsparcia przyjmuje Pani Łotocka, przy ulicy Sławkowskiej, sklep wiejski.

Poszukuje się
inżyniera
do prowadzenia robót wodnych. Bliższa wiadomość u Dra **Henryka Braudta** w **Mielcu**. 893 1 4

Potrzeba **trzech uczni** do **Cukierni Warszawskiej** (ulica Szewska), pierwszeństwo mają zamiejscowi. 896 1 4

Prawo propinacyi
jest do **wydzierżawienia w Płaszowie**, stacya **Podgórze-Płaszów**; oraz do **sprzedania** z powodu nabycia parowej, **młockarnia** kieratowa z młynkiem, wytrząsaczem i kieratem. Oferty przyjmuje względnie bliższych wiadomości udziela Zarząd dóbr Płaszów, poczta Podgórze. 892 1 3

Przestroga
dla Szanownej Publiczności.
W niektórych handlach krakowskich spotkać się można z **falsyfikatami** wódki, zwanej Jarzębinką i Jarzębiakiem, wyrabianej w fabryce księcia Maurycego Montlearta w Izdebniku.

Przestrzegając Szanowną Publiczność przed niemi, Zarząd fabryki podaje zarazem do wiadomości, że wyroby te, zaopatrzone protokółowaną marką ochronną na kapslach butelek, **znajdują się wyłącznie** w handlu p. **A. Hawełki** w Rynku, w handlu nasion **T. Lewickiej** przy ulicy Sławkowskiej i w restauracyi Resursy, zwanej Szlachecką. 890 1 3

ZATWARDZENIU
zapobiega się i leczy przez użycie
Pigułek roślinnych CAUVAINA.
Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30tu zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawiający przeczyszczenie. Metodą użycia w polskim języku. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach włożonych w pudełeczka kartonowe i aby na każdej pigułce znajdował się napis **Cauvain.**

W Paryżu w aptece Pana **Dehaut,** rue Faub. St. Denis 147.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. W. Redyka, J. Trauczyńskiego i K. Wiszniewskiego, — we Lwowie w aptece p. Ruckera i u p. Kaliksta Krzyżanowskiego, — w Poznaniu w apt. Dra Mankiewicza, — w Brodach w aptece p. M. Kulaka i Franzosa, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. 133 24 24

Cieplice Trenczyńskie
na Węgrzech, 30 minut od stacyi kolei Tepla-Trencsyn-Teplitz. **Termy siarczane od 28°—32° R.,** najskuteczniejsze w cierpieniach gośćcowych, artrytycznych, nerwobólach i t. d. Zakład, wygodnie urządzony, leży w pysznej dolinie Małych Karpat. Pobyt przyjemny i tani. Początek sezonu 1 maja. Z **Krakowa** przez Trzebinię, Oderberg, Sillein, Tepla **do zakładu 9 godzin drogi.** Na większych stacyach bilety tam i napowrót o 33% tańsze. Podręcznik inform. **Dr. Filipkiewicza** we wszystkich księgarniach. Broszury i wyjaśnienia udziela na żądanie bezpłatnie

417 19 20 Książęcy Zarząd kąpielowy.

DOBRA
w obszarze 530 morgów gruntu (z tego około 200 morgów lasu), o 3 kilometry od stacyi drogi żelaznej w pięknem położeniu i z pięknemi budynkami mieszkalnemi i gospodarczemi **do sprzedania.** Wiadomość u **Dra Lesława Borońskiego**, adwokata w Krakowie, Grodzka Nr. 1, piętro II.

Tamże do sprzedania **dom dwupiętrowy** i **plac pod budowę** na Kazimierzu. — Pośrednikom nie wypłaca się prowizyi. 760 8 10

Dna i Gościec.
Wyleczenie zapomocą **LIKIERU** i **PIGUŁEK** Dra **Laville.**
LIKIER leczy te choroby w okresie ostrym, **PIGUŁKI** w przewlekłym.
Na flaszkach powinno być zatwierdzenie rządu franc. i podpis.
Składy w aptekach i drogueryach. W Krakowie na składzie w aptece Wiszniewskiego, w Czerniowcach w aptece Bełdowicza, w Brodach w aptece Franzosa.
Skład główny u **F. COMAR,** 28, rue Saint-Claude, Paris.
Na życzenie posyła się broszurę z objaśnieniami. 191 28 ?

ROB BOYVEAU LAFFECTEUR
Ten **Syrup czyszczący i wzmacniający** o smaku przyjemnym, składzie czysto-roślinnym, został uznany w r. 1778 przez dawne królewskie Towarzystwo lekarskie, jakoteż dekretem z r. XIII. Leczy wszelkie choroby pochodzące z nieczystości krwi: **skrofulozę, wyprysk** (ecrema), **łuszczyce** (psoriasis), **pryszcze** (herpes), **liszaj** (lichen), **impetigo**, **dnę** i **gościec.** Z powodu swych własności rozwalniających, ułatwiających trawienie i wydzielanie moczu i potu, pobudza czynności odżywcze, wzmacnia trawienie i wydala pierwiastki chorobotwórcze, tak jady, jak i pasożyty. 109 1 49
W **Paryżu** u aptekarza **J. FERRÉ**, 102, Rue Richelieu, i nast. BOYVEAU-LAFFECTEUR.

IWONICZ.
Zakład zdrojowo-kąpielowy (stacya kolei Transwersalnej) o wodach silnej szczawy alkaliczno-słonej, jod i brom zawierającej, urządzony według wszelkich wymagań postępu
otwiera porę kąpielową dnia 20 maja r. b.
Bliższych wyjaśnień udziela Dyrekcya. 13 17 22

Molla Proszki Seidlickie.


Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Molla.**
Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach, żołądka i trzewiów brzusznych** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze, **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby **zastojach, rwie** i hemoroidach i w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól.
Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośća, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bólów członków i sparaliżowań, bólu głowy, uszów i zębów; jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach i ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — Flaszka z dokładnym opisem 80 centów.
Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest w **podpis i znak ochronny Molla.**

OLEJ TRANOWY M. KROHN & Co
w Bergen (w Norwegii)
Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc, przeciw skrofułom, wysypkom skórnym, w chorobach gruczołów,** tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienia wątłych dzieci.
Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku
Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlauben

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy utrzymują: W KRAKOWIE K. Wiszniewski apt., W. Redyk apt., F. Sobczajski apt., Mikołaj Jawornicki kupiec, — w Biały E. Keler apt. — w BRODACH M. Kulak apt., — w GURAHUMORA E. Botezat apt., — w JAROSŁAWIU J. Wisłocki apt., J. Rohm apt.. — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker apt., F. W. Królikowski, — w NOWYM SĄCZU R. Jakubowski apt., W. Filipek apt. Kosterkiewicz wdowa — w NOWYM TARGU C. Laur, W OŚWIĘCIMIE J. Löwenberg — w PRZEMYSLU F. Nahlig apt., A. Mańkowski apt., — w PODGÓRZU S. Schlesinger, — w RZESZOWIE J. Schaiter i Spółka, — w SOKALU E. Wysoczański apt.. — w STANISŁAWOWIE A. Amirowicz apt., — w TARNOPOLU F. Jamrogiewicz apt., — TARNOWIE W. T. A. Wielogórski, W. Müldner i Spółka, Fr. Leszczyński, H. Wierzycki & Pon, — w WADOWICACH A. Herrfurth. — w ZBARAZU Isidor Süssermann. 2 24 52

POWIATOWA KASA OSZCZĘDNOŚCI
przy ulicy Gołębiej l. 3,
jako
ZASTĘPSTWO BANKU KRAJOWEGO
sprzedaje: **4½%** Listy Zastawne,
4½% Oblig. pożyczki krajowej z r. 1883,
5% „ komunalne,
po kursie dziennym na rachunek Banku krajowego,
oraz przyjmuje **wkładki na książeczki oszczędności** i oprocentowuje takowe po 5 od sta rocznie.
865 4 14 **Dyrekcya.**

Maść przeciw rupturze lecząca radykalnie najbardziej zastarzałe ruptury.
Rosyjska oliwa przeciw podagrze,
środek radykalny w podagrze, reumatyzmie, bolu krzyży — pomaga, gdzie jeszcze żaden środek nie pomógł. — Składy tych dwóch środków nie istnieją. Rozsyła świeże jedynie **J. Grolich** w Bernie, Skenestrasse l. 3. 129 15 16

FABRYKA PAROWA
CYKORYI I SUROGATÓW KAWY
Antoniego Rozmanita
w Rakowicach pod Krakowem
wyrabia **z materyału surowego krajowego** własnej plantacyi, o wiele lepszego od wszelkich innych, sprowadzanych z zagranicy, różne gatunki cykoryi i poleca takowe P. T. Publiczności, a mianowicie: **Cykoryę pragską gorzką,** nieustępującą w niczem najlepszym wyrobom czeskim tego rodzaju. **Kawę śrutowa francuską,** czyli Cykoryę preparowaną na sposób używany we Francyi, gdzie innej fabrykować nie wolno, ze względu na często sprawdzone nadużycia i fałszowania. Jest to najczystszy produkt, dający odwar ciemno-czerwony, klarowny i aromatyczny, jedyny do robienia **czarnej kawy. Cykoryę krakowska gorzką** wyborowych przymiotów, lepszą i pożywniejszą od wszelkich pod różnemi tytułami figurujących fabrykatów zagranicznych. W właściwym stosunku jako domieszka do prawdziwej kawy użyta, daje kawie białej kolor, smak i aromat niepozostawiający nic do życzenia. **Kawę wiejska,** bardzo dobrą, wymagająca znacznie mniej cukru, która nawet sama, bez domieszki kawy prawdziwej, daje zdrowy, smaczny i posilny napój. **Magdeburger Cichorien,** wyrabiana na sposób magdeburski znakomitych własności.

Wszystkie te gatunki są do nabycia we wszystkich znaczniejszych handlach, lub wprost **w kantorze i składzie fabrycznym** po cenach umiarkowanych.

Antoni Rozmanit,
Kraków, ul. Floryańska w własnym domu.
734 11 24

H. Nestlé'go mączka dla dzieci.
Używana od lat piętnastu.
21 odznaczeń, między temi 8 dyplomów honorowych i **8 medali złotych.**

Marka fabryczna.
Liczne **świadectwa** pierwszych powag lekarskich.

Zupełnie wystarczający pokarm dla małych dzieci.
Zastępuje brak pokarmu w piersi matki, ułatwia odwyknienie, jest łatwo i zupełnie strawna, dlatego można ją zalecić także **dorosłym** jako pożywienie przy **słabościach żołądka.**
Dla ochrony od licznych podrobień każda puszka ma podpis **Henryka Nestlé'go** i na etykiecie markę ochronną właściciela głównego składu **F. Berlyaka.**
Jedna puszka kosztuje 90 ct.
Henryka Nestlé'go mleko zagęszczone.
Puszka 50 ct. 810 3 10
Składy w Krakowie: W. Redyk, A. Siedlecki, E. Stockmar, J. Trauczyński, K. Wiszniewski, K. Wilczyński, i wszystkie apteki i handle materyałów aptecznych w Galicyi.

Ceny zniżone.
Reprezentacya
Pilzneńskiego Browaru Mieszczańskiego
(Bürgerliches Bräuhaus)
Józef Rapoport
w Krakowie. Rynek 43,
zawiadamia P. T. Publiczność, że sprzedaje
Piwo Pilzneńskie z Browaru Mieszczańskiego w butelkach

¼ litra	po	8 centów
½ „	„	16 „
1/1 „	„	32 „

639 22
Kupującym 100 butelek naraz odstępuje się rabat.
Zamówienia z prowincyi wykonywuje się najstaranniej za pobraniem należytości.
Kaucya za flaszki po 5, 5 i 8 centów, która w powyższej cenie nie jest wliczona, zwraca się bezzwłocznie po odebraniu flaszek.
Ceny zniżone. Ceny zniżone. Ceny zniżone.



Na składzie w handlach wód mineralnych; nabyć można także w restauracyach. 180 17 20

J. IHNATOWICZ
magister farmacyi i chemik sądowy
poleca
niezawodne i wypróbowane środki owadogubne,
wyszczególnione na wystawach krajowych i zagr. 6 medalami zasługi.

Fenilin, znakomity środek na wyniszczenie molów. Flakon 60 ct. Rozpylacz złr. 1.40.
Mikoton, niezawodna trucizna na pluskwy. Flakon 50 ct., pędzelek 10 ct.
Papier ochraniający od molów, sztuka 3 ct.
GRYLON, środek radykalnie wytępiający szwaby i stonogi. Flakon 30 ct.
Proszek perski prawdziwy na pchły i różne dokuczliwe owady. Flaszeczka 30 ct. i 20 ct., pakiet 5 i 10 ct., kilo 3 złr.
Maszynka do zaprószenia Grylonu i proszku perskiego 60 ct.
Papierki na muchy sztuka 3 ct.
Ziółka antimólowe. Pudełko wystarcza na jedno futro, 30 ct.

Fabryka i sprzedaż hurtowna we Lwowie ul. Kopernika Nr. 3.
Filie: w Krakowie Sukiennice Nr. 20 i Czerniowcach Nr. 1.
Sklepy własne we Lwowie przy placu Maryackim w Hotelu Europejskim i przy ul. Halickiej róg Wałowej. 751 7 ?

Wprost
z Ameryki południowej
sprowadzoną
wyborną kawę
poleca
„Siriusz"
(Artur Kościcki)
Skład Kawy we Lwowie,
Chorążczyzna, Nr. 22, na dole.
Kosztuje w miejscu
1 kilo złr. **1.40, 1.50** i **1.60,**
na prowincyę
4½ kilo złr. **7.20, 7.70** i **8.20** franco. 135 46 ?
Co miesiąc świeży transport.

C. k. Zakład wodoleczniczy w Krynicy
pod kierownictwem Dra **Henryka Ebersa** otwarty od 15 maja do końca września. 695 19

Do sprzedania lub wydzierżawienia
MŁYN
o 3 kamieniach, wraz z gruntem 6 morgów w **Kantorowicach,** o 1¼ mili od Krakowa, pod nader korzystnemi warunkami.
Nadto potrzebny jest **ekonom** praktyczny do gospodarstwa większego. Kawaler na wikt ma pierwszeństwo. Wiadomość w biurze adwokata Dra **Włyńskiego** w Krakowie. 883 2 3

Roman Silberbach
w Krakowie
wykonywa pokrycia dachów **łupkiem śląsko-morawskim, angielskim, francuskim,** jak również **tekturą ogniotrwałą** (papą dachową) po cenach **najtańszych.** 662 22 30

W Podgórzu
przy najpiękniejszej i najzdrowszej ulicy, zwanej „Rękawka" jest **dom piętrowy** pod Nrem 269, cynkiem kryty, wraz z oficynami i całem zabudowaniem gospodarskiem z wolnej ręki **do sprzedania.** Wiadomość na miejscu. Pośredników się wyklucza. 869 2 3

KSIĘGARNIA POLSKA
we Lwowie, 14, plac Halicki, 14,
poleca swoje wydawnictwa:
HISTORYA POWSTANIA NARODU POLSKIEGO 1863 i 1864 r.
przez Dra *B. Limanowskiego.*
2 tomy **5** złr., w płótno ang. **6** złr.

Karola Hagena
Dzieje najnowszych czasów
1815—1848.
(Dzieje restauracyi do r. 1820. Rewolucyjne ruchy 1820—1824 r. Polityka europejska aż do lipcowej rewolucyi. Rewolucya lipcowa i ruch europejski w r. 1830 i 1831. Rewolucya w Polsce. Walka liberalizmu z reakcyą i zwycięztwo tejże. Sprawa wschodnia. Zwrot opinii.) 2 tomy. Str. 800 i 772. Cena **7.50.** Oprawne w płótno ang. **9.10.**

Ostatnie lata dziejów powszechnych
od 1846 roku do dni dzisiejszych.
Wydanie drugie, poprawione i uzupełnione.
(Emigracye i spiski polskie. Rewolucya lutowa. Wypadki rewolucyjne we Włoszech, Niemczech, Austryi i Prusach. Rewolucye w Węgrzech. Ruchy w Polsce w 1848 r. Wojna krymska. Wojna włoska. Powstanie w Polsce w 1863 r. Szlezwik-Holsztein. Wojna austro-niemiecko-włoska. Sprawa luksemburska. Wojna francusko-niemiecka. Komuna paryzka. Socyalizm w Niemczech. Prześladowanie narodowości polskiej. Galicya. Emigracya. Wojna wschodnia. Panowanie reakcyi i ruchy rewolucyjne w Rosyi.) Cena **2.50,** opr. w płótno ang. **3.30.**

Powstanie polskie w r. 1866
nad Bajkałem w Syberyi i Sprawa Kazańska
przez naocznego świadka **Z. O., 40** ct.

Pamiętniki Powstańca
1863 i 1864 r.
wydał i przypisami uzupełnił
Zygmunt Lucyan Sulima.
Cena **1** złr. 564 6 8

Wiktora Hugo
NĘDZNICY
romans w 10 tomach
nowy przekład W. Limanowskiej.
Cena zniżona z 12 złr. na **5** złr.
Powyższe dzieła znajdują się na składzie we wszystkich znaczniejszych księgarniach.

W. Limanowski
Zegarmistrz w Krakowie,
w Sukiennicach Nr. 10, naprzeciw kościoła P. Maryi

poleca swój Zakład zegarmistrzowski, zaopatrzony w dobór zegarków kieszonkowych z pierwszorzędnych fabryk genewskich, oraz skład zegarów ściennych, pendułowych, budzików francuskich i szkatułek samogrających po 4, 5, 6, 8 i 10 kawałków, wyłącznie same polskie arye, z fabryk szwajcarskich.
Za każdy nowy zegarek i zegar nabyty u mnie ręczę lat 2.
Przyjmuje wszelkie zamiany, reparacye uskutecznia najdokładniej z jednorocznem zaręczeniem. 884 2 15

113 46 **3000**
zapasowych kobierców
(10—12 metrów) przesyła według wyboru. Sztuka po złr. **3** ct. **80**
L. Storch w Bernie.
Rodzaj towaru ściśle należy określić.
Próbki za nadesłaniem 10 ct. marki.

Bona Polka
władająca językiem niemieckim i francuskim, znająca przytem muzykę, poszukuje umieszczenia w jednym z zamożnych domów tak w Krakowie jak i na prowincyi. Zgłaszać się proszę pod adresem: *Max Eisner*, Mysłowice. 885 2 3

Rzepa pastewna ściernianka (*Stoppelrübensaamen*), nasienie świeże i pewne — **1 litr 1 złr.** w. a. — poleca
J. BULSIEWICZ,
Skład Nasion w **Bochni.**
782 8 16

MLEKO
wprost od krowy, trzy razy dziennie, obok składu węgli ulica Basztowa l. 24. 880 2 3

Magazyn ubiorów
męskich
A. LIPCZYŃSKI
w Krakowie, linia A-B, Nr. 45, I.
ma zaszczyt donieść, iż na porę **wiosenną i latową** otrzymał materyały zagraniczne i krajowe w wielkim wyborze.
Zarazem są:
gotowe ubiory
własnego wyrobu.
59? 10 10

Dr. T. Zaremba
ordynuje podczas sezonu kąpielowego jak w roku zeszłym
w Szczawnicy.
530 10 10

Z drukarni Związkowej w Krakowie.
Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.